PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 31 (520) ŚRODA, DNIA 16 KWIETNIA 1930 ROKU ROK X

SZERMIERKA I BOKS NA WIDOWNI

Zwycięstwo nad Czechami 2:0 na planszy. Nierozegrana z Austrją 8:8 na ringu

Sześć lat walczymy z Czechosłowacją. W pierwszem trzechleciu tych bojów Czesi byli nauczycielami — my uczniami. Ich czwarte miejsce w szabli drużynowej na zawodach Olimpjady paryskiej imponowało nam niesłychanie i skłaniało do skwapliwego korzystania z lekcyj, udzielanych przy akompanjamencie silnego bicia w Krakowie i Pradze.

Lata 1927 i 1928 — to okres słabości Czechów, z czego skorzystali cokolwiek już zaawansowani w rutynie młodzi polscy szermierze i uzyskali w Pradze wynik nierozstrzygnięty, poczem całkiem pewnie wygrali następnego roku w Krakowie.

To też szablistów czeskich nie było w Amsterdamie w momencie, kiedy szermierka polska pod przewodem Szombathely'ego demonstrowała swój niesamowity skok wprzód — przedmiot podziwu świata sportowego. Nieobecność ta nie była wyrazem upadku szabli czeskiej, lecz raczej dowodem odbywającej się w zaciszu domowem pracy nad powrotem do dawnej świetności.



GROSS O PUHAR MAGISTRATU WARSZAWY.
zacięta walka na finiszu Jurkowskiego i Idrjona, zakończona zwycięstwem Jurkowskiego (w białej koszulce).



POLONJA — WARSZAWIANKA 3:0.
Lewoskrzydłowy Warszawianki Materski inicjuje przebój. Na lewo Szczepaniak (Pol.) za Materskim — Piliszek.



LINDENHEIM
pokonał Stępniaka i wyróżnił się wśród bokserów austrjackich.

Większe postępy w ciągu dwu ostatnich lat zrobili Polacy, mimo to nie potrafili zadokumentować swej przewagi w roku ubiegłym.

Słaba opinja po dotkliwem biciu w Pradze wymagała zdecydowanej naprawy. Niestety, w ostatnich tygodniach przedmeczowego treningu różne kłopoty i niedole rodzinno-domowe wykoleiły nam z formy takich zawodników jak Papee i Segda; zaniedbanie treningu kazało stawiać duży znak zapytania obok przewidywanych wyników Laskowskiego.

W nastrój niepewności i zdenerwowania trafiła oficjalna wiadomość, że Czesi pracowali rzetelnie, że już odzyskali dawną siłę i spoistość, i że przyjeżdżają w składzie najlepszym na jaki ich stać.

Na szermierzach naszych leżała wielka odpowiedzialność a nie czuli się pewni siebie, jak zwykle zawodnicy, których trening cierpiał na przerwy i przeszkody. To też w poczynaniach polskich asów na meczu niedzielnym wiele było tremy, której należy przypisać niektóre z pierwszych porażek w szabli.

Szpadziści nasi nie mieli wiele do stracenia: marka Czechów w szpadzie jest dość wysoka i przegrać z nimi w tej broni nie byłoby hańbą. Przewidywaliśmy porażkę — stało się inaczej.

Mimo przewagi technicznej i większej rutyny szpadowej Czechów, mimo ich wybitnie szpadowego wzrostu — wygrała lotność i bojowość polska, wygrał temperament i napastliwość, — zalety, dzięki którym zawodnicy polscy ryzykowali w momentach uznawanych przez suchą teorję i rutynę za najnieodpowiedniejsze.

Oczywiście „najdłuższi" z naszych — Laskowski i Segda wyszli z drużyny najlepiej. Laskowski miał bardzo dobry dzień i sukces swój w postaci 3 walk wygranych i 1 nierozegranej odniósł najzupełniej zasłużenie. Nie gorzej od niego pracował Segda, strasząc Czechów swym szybko przeprowadzanym wiązanym atakiem na nogę. Zabielski i Szempliński byli do Czechów trochę nieodpowiedni wzrostem, wskutek czego szli do ataku z obawą zawiśnięcia na arrecie, łatwo wykonywanym przez długorękich i długonogich przeciwników. Z Czechów najlepszy Tille, szpadzista czystej wody, o stylu nieskażonym wpływami innych broni, najsłabszy Beznoska, który mimo świetnego miejsca w mistrzostwie Czechosłowacji, na naszej planszy pracował dosyć wolno i prymitywnie.

Większą niespodzianką, niż zwycięstwo nasze 10:6 w szpadzie, był słaby początkowo start polskich szablistów. Tremie i zdenerwowaniu polskiej drużyny przeciwstawili Czesi spokój i pracę silną, równomierną, toteż wygrywali dosyć pewnie, podczas gdy zwycięstwa polskie przychodziły naogół z trudem. Do zdenerwowania Polaków przyczyniało się w pewnej mierze i nieodpowiednie, choć nie stronnicze sędziowanie superarbitra.

Przy stanie 7:4, a następnie 8:5 na korzyść Czechów zdawało się, że nic już Polaków nie wyciągnie. I wtedy następuje niesamowity zryw, zryw na jaki nikt chyba poza Polakami nie umiałby się zdobyć!

Nycz w świetnem assaut rozkłada superasa czeskiego Jungmanna 5:0, Segda mimo anulowania mu szeregu pewnie zadanych trafień zwycięża w stosunku 5:1 olbrzymiego Beznoskę. Publiczność bije huragany braw. 8:7!

Ostatnia walka — Papee z Kleinem. Papee skupiony—Klein zaciekły, napastliwy, zbiera całą szybkość i atakuje z furją. Wygrywa Papee jak zawsze niezawodny w momentach krytycznych.

Polska wygrała stosunkiem trafień 62:59. Ocena szablistów, przyczyny i powody dziwnego przebiegu walk, organizacja, sędziowanie, wreszcie publiczność wymagają omówienia znacznie szerszego, niż na to pozwalają skromne ramy niniejszego sprawozdania. Ogólnie stwierdzić możemy, że impreza udała się i że poruszyła szczerze dość obojętną dotychczas publiczność.

Oto wyniki techniczne:

Szpada: Laskowski — Beznoska 3:2. Laskowski — Tille 3:2, Laskowski — Jungmann 3:3, Laskowski — Kirchmann 3:2.

Segda — Kirchmann 3:2. Segda — Jungmann 3:0. Segda — Beznoska 3:1, Segda—Tille 1:3.

Zabielski — Tille 0:3. Zabielski — Kirchmann 2:3. Zabielski — Beznoska 3:1, Zabielski — Jungmann 3:2.

Szempliński — Jungmann 1:3. Szempliński — Beznoska 3:2. Szempliński — Kirchmann 3:3. Szempliński — Tille 0:3.

Szabla:

Papee — Benedik 5:4. Papee — Beznoska 5:4. Papee — Jungmann 2:5. Papee — Klein 5:2.

Nycz — Beznoska 5:3, Nycz — Benedik 4:5, Nycz — Klein 5:1, Nycz — Jungmann 5:0.

Segda — Jungmann 1:5. Segda — Benedik 3:5. Segda — Klein 5:4, Segda—Beznoska 5:3.

Szempliński—Klein 2:5. Szempliński — Jungmann 3:5. Szempliński — Beznoska 4:5. Szempliński — Benedik 3:5.



LAUB
wygrał niezasłużenie z Konarzewskim, decydując o wyniku remisowym.



BOKSERZY POLSCY W WIEDNIU
od lewej: Majchrzycki, Arski, Seweryniak, Górny, Konarzewski, Stępniak Stibbe, trener Sztamm i kpt. sportowy P. Z. B. — p. Sadłowski. Na zdjęciu brak Forlańskiego, który leżał w hotelu chory na grypę.



SZERMIERZE CZESCY I POLSCY
przed spotkaniem na szable. W pierwszym rzędzie stoją od lewej: Jungmann, Benedik, Mikala, Beznoska, Tille, Klein, Kirchmann. W drugim rzędzie: Segda, Szempliński, Laskowski, Papee, Lubicz, Nycz, Zabielski.

Na ringu wiedeńskim: Polska—Austrja 8:8

Idyliczna atmosfera walki. Choroba Forlańskiego. Zwycięstwo Górnego i Seweryniaka

Już po raz drugi musimy zadowolić się wynikiem remisowym w spotkaniu, które w Polsce naturalnie — „wygrywaliśmy na pewniaka". Nawet w Wiedniu, jeno tu i ówdzie odzywał się przed meczem jakiś nieśmiały głos w prasie, przebąkując coś, bez głębszego przekonania i wiary, o możliwości zaszczytnego i honorowego wyniku — o nierozegranej. Naogół uważano nas za stuprocentowych faworytów i typowano na pewnych zwycięzców.

Tak było przed meczem. Ileż jednak ciężkich i gorących chwil przeżyliśmy w ciągu spotkania, które, ze względu na swoiste niespodzianki i pełnię dramatycznego napięcia, tyle miało, że tak powiem „technicznego" podobieństwa z pamiętnym meczem w Pradze. Technicznego, gdyż, tak jak w Pradze i tu wysunęła się kwestja sędziowska na pierwszy plan, dotykając nas w bolesny i krzywdzący sposób. Nowy eksperyment z trzema sędziami punktowymi zawiódł, tym razem przynajmniej, pozbawiając drużynę polską zasłużonego wpełni i należącego się jej bezwzględnie zwycięstwa.

A jednak, pomijając już fakt, że nikt na szczęście nie myślał tym razem ani przez chwilę na serjo o jakiemkolwiek protestowaniu—nie łatwo przyszło nam wszystkim pogodzić się z losem i niewątpliwą krzywdą. Idealną, sielankową atmosferę szczerej przyjaźni i wzajemnego zaufania nie zakłócił ani na sekundę najmniejszy nawet dysonans, a bankiet i pożegnanie reprezentacji polskiej były symfonją zgody, pełną radosnych akordów. Nie są to tylko czcze i dyktowane kurtuacją słowa. Tu dopiero zrozumiało się, ile świętej prawdy kryje się w oklepanym pono frazesie o zbliżeniu narodów przez sport.

Spotkanie zaczęło się sakramentalnym aktem przywitania, któremu nadała jeszcze większego blasku obecność wielu oficjalnych osobistości. Poselstwo i konsulat polski reprezentowali panowie: radca legacyjny Jeleński, konsul Morawski i sekretarz Korsak. Przyjemną niespodzianką była odwaga, z jaką wdrapali się na ring pp. radca komercjalny dr. Schmidt, prezes „Hauptverband für Körpersport" w Austrji i p. radca Jeleński. Jeden z nich — nie chcę być niedyskretny — na taki szoking, jak przelezienie przez sznury ringu nie mógł się coprawda zdobyć, ale polski dyplomata, podający choćby poprzez sznury, rękę ośmiu bokserom, reprezentującym państwo zagranicą, to obraz przecież niecodzienny. Jak na początek, brawo!

Po wręczeniu przez Polskę puharu pamiątkowego i otrzymaniu wzamian od Austrji pięknej statuetki: orła na skale, zakomunikowano oficjalnie to, czem martwiliśmy się pocichu już od szeregu godzin:

Forlański, który zachorował już w pociągu i przyjechał do Wiednia z grypą i 40° gorączką, musiał bez walki, na którą się tak cieszył, oddać dwa punkty Kuschnerowi. Austrjak pokonany już raz przez naszego mistrza w Poznaniu, byłby niewątpliwie przegrał i tym razem. Będąc obecnie w wyższej wadze, strenował intensywnie w ciągu kilku dni do muszej i był osłabiony. I bez tego jednak nie mógłby chyba wydrzeć Forlańskiemu dwu punktów.

Przy stanie 2:0 dla Austrji wchodzą na ring Stępniak i Lindenheim. Austrjak waży 53.50 kg., Polak 53.40. Para dobrana idealnie. Lindenheim zaczyna odrazu ostrym atakiem — prosty z prawej — odparowanym jednak błyskawicznie przez Stępniaka. Nie minęły trzy sekundy i Austrjak leży na deskach. Podnosi się szybko i—jest już ostrożny. Walka na półdystansie, ciosy przeważnie niecelne. Świetne uniki Stępniaka zmuszają przeciwnika do zmiany taktyki i za chwilę już zadaje on dwa niskie ciosy w okolicę żołądka Polaka. Pod koniec rundy serja krótkich zwarć, w których interwenjuje sędzia ringowy. Publiczność „wzięta" jest już wstępnym bojem: oklaskuje żywo.

Druga runda przyniosła już zaczątki porażki Stępniaka. Mimo lekkiej przewagi, walczył on sztywno i bez przekonaja. Młody bokser wiedeńskiej Makabi polepszał się z sekundy na sekundę, by przejść w trzeciej rundzie do generalnego ataku. Stępniak technicznie lepszy, wyczerpany jest furjackiemi atakami przeciwnika, który zwiększa ciągle tempo. Wśród naprężonego oczekiwania ogłasza sędzia wynik: zwycięża na punkty Lindenheim. Trudno przez chwilę się z tem pogodzić, bo remis byłoby sprawiedliwsze, ale skoro przepisy powiadają, że musi być zwycięzca — zgoda.

W ringu zjawia się tymczasem już **Górny** i **Siegert.** Waga piórkowa. Polak 57.60 kg., Austrjak 57. Górny, poprzedzony tu europejską sławą, pokazuje odrazu, co umie. Robi z przeciwnikiem, co chce, nie daje mu chwili wytchnienia. Spotkanie, które miało być „gwoździem" programu, zamienia się w wielki triumf naszego olimpijczyka. Publiczność jest zachwycona.

Druga runda nie daje Górnemu możliwości do wykazania swego ciosu i talentu. Siegert ratuje się jak może i przechodzi stale do zwarcia. Górny, mimo zranionej prawej ręki, raz po raz posyła ją w bój. Austrjak trzyma się dzielnie i o nokaucie niema, mimo wszystko, mowy. W trzeciej rundzie sapie już jednak jak lokomotywa, podczas gdy „Hanysz" spokojnie i pracowicie zbiera punkty, których ma już całą kupę. Jest to jedyne zwycięstwo, przyznane jednogłośnie przez wszystkich trzech sędziów. Od każdego po 60 pkt., czyli maximum 4:2 dla Austrji.

Waga lekka: **Seweryniak 61.22 kg.—Gutfreund 60.50.** Austrjak nadaje odrazu tempo. Seweryniak nie wie, co ma robić. Za chwilę namyśla się już nad tem na ziemi, posłany tam szalonym sierpowym z prawej przy wydatnej zresztą pomocy całego przedramienia. Po czterech sekundach wstaje jednak i myśli o zemście. Nie był to już jednak Seweryniak z Pragi. Wojsko i brak treningu zrobiły swoje.

Druga runda należy bezsprzecznie do Gutfreunda. Trzy minuty nudów, zakończonych przekonywująco przez Austrjaka dwoma ciosami w serce. Dopiero w trzeciej Seweryniak się przebudził. Tych parę dobrze mierzonych ciosów, nie powinno było jednak zmazać grzechów z dwu pierwszych rund. Coprawda, Austrjak krył się marnie, albo wogóle nie krył się, miał jednak więcej ataku i wyrok sędziów, przyznających zwycięstwo Seweryniakowi zaskoczył nas nieco. Publiczność protestuje głośno i niezbyt kulturalnie. Wyrównanie punktów 4:4.

Walka w półśredniej przyniosła Polsce dwa punkty walkowerem z powodu przekroczenia wagi przez Magyara o cały kg. Bardziej wartościowym był jednak wspaniały nokaut Arskiego, którym posłał na deski o 5 kg. cięższego od siebie Magyara. Austrjak wystąpił do przyjacielskiej walki po dłuższej przerwie i nie był dla Arskiego groźny. Mistrz Polski stoczył jedną z najpiękniejszych swych walk. Spokojny i zrównoważony, czekał cierpliwie na sposobność skomunikowania się z przeciwnikiem i to wystarczyło, wzgląd nie zdecydowało o wyniku. Magyar od czasu do czasu odważał się na ataki, przy których stale nadziewał się na pięść przeciwnika. W pierwszej rundzie poszedł na deski, gdy Arski zdecydował się na atak, w drugiej z powodu defenzywnej taktyki poznańczyka, nic jeszcze nie zapowiadało nokautu. Przyszedł on jednak w trzeciej niespodzianie nieco, ale jako logiczna konsekwencja spokojnej i wyrachowanej „polityki" Arskiego. Zabaczywszy przed sobą odkrytą zupełnie głowę przeciwnika, wyładował on straszliwy cios w brodę. Rezultat znany. Magyar instynktem chyba tylko wiedziony, próbował w najwyższym wysiłku wstać, zwalił się jednak ponownie i definitywnie na deski, a do szatni poprowadziło go już dwu ludzi.

Szachrajstwa sędziów austrjackich

Majchrzycki pozbawiony zwycięstwa. O krok od klęski. Szczęśliwy cios Stibbego

Bez najmniejszego niepokoju czekamy na następne spotkanie w wadze średniej. **Majchrzycki** będzie miał chyba nie dużo roboty ze starym i wysłużonym weteranem bokserskim **Rauterem.** Świetny zawodnik Warty nie wysila się też zbytnio. Mimo widocznego przemęczenia po wyczerpujących walkach o mistrzostwo Polski i pewnego spadku formy zapewnia mu jego błyskotliwa technika widoczną przewagę nad rutynowanym może, lecz nieruchliwym i bez stylu walczącym b. mistrzem Austrji.

W drugiej rundzie Rauter poza dwoma prostemi na żołądek i dobrem kryciem się, niczego więcej nie może zapisać na swą korzyść. Trzymą natomiast dużo, za co niespodzianie napomnienie dostaje... Majchrzycki. Mistrz nasz, którego nazwisko tyle trudności sprawiało Austrjakom, jest zdecydowanie lepszy i w tej rundzie, co jednak nie przeszkodziło sędziom przyznać zwycięstwo Rauterowi. Niema dwu zdań: Majchrzycki został w niewiarygodny sposób skrzywdzony, co zresztą przyznali potem mniej lub więcej otwarcie wszyscy oficjalni przedstawiciele Austrjackiego Związku Bokserskiego z prezesem i kpt. związkowym na czele. Trzecia runda, w której Rauter wykazał niewiarygodną ambicję i zapał nie mogła bowiem zrównoważyć przewagi Majchrzyckiego z dwu pierwszych rund. Stary Rauter sam trochę zaskoczony, wyniesiony został na rękach przez rozentuzjazmowaną publiczność. 6:6.

Nie tu był jednak koniec przedziwnych wyczynów kolegjum sędziowskiego. W skład jego wchodzili pp. Sadłowski z Polski, Konrad z Austrji i jako neutralny —Czech — Klicz z Brna. Jeśli Austrjak w obu wypadkach popierał swego rodaka, dziś już, niestety, nikt się temu nie dziwi. Klicz jako neutralny, mógłby jednak naprawdę zachować więcej równowagi. Po decyzji swej, którą dopomógł nam do zwycięstwa Seweryniaka, namyślił się widocznie i z niezrozumiałych powodów przyznał zwycięstwo obu przeciwnikom Majchrzyckiego i Konarzewskiego.

Konarzewski, przedziwnie ruchliwy pracuje w walce **Laubem,** jak na sznurku. Z uwagi na słabszą u niego zwykle trzecią rundę, rozkłada swe siły równomiernie i w pierwszych dwu rundach nie pracuje pełną parą. Mimo to należało mu się zwycięstwo i tego nie można przemilczeć. Przeciwnik jego Laub, młody bokser bez międzynarodowej rutyny, rokuje jaknajlepsze nadzieje. Wraz ze swym kolegą klubowym Lindenheimem zrobił stanowczo najlepsze wrażenie z drużyny austrjackiej. Ambitny i silny fizycznie, ma jeszcze za dużo nieco tłuszczu, a za mało nieco doświadczenia. W drugiej rundzie nadziewał się też raz po razu na pięść Konarzewskiego. Dopingowany pod koniec przez publiczność rozszalała do niemożliwości, dokazywał cudów. Konarzewski idzie na 3 sekundy na deski, wstaje jednak i walka przemienia się w zapasy. Obaj przeciwnicy są nawpół przytomni, publiczność ditto. Jeden celny strzał i silny cios bez względu na to z której strony, a musiałby być k. o.

W bloku swym czytam po meczu jako ostatnie zdanie, pisane zapewne w transie: „Gdyby teraz zwyciężył Laub, byłby skandal". Skandalu dzięki Bogu nie było. Stała się jednak znowu krzywda, na którą nie było rady.

Stan meczu był 8:6 dla Austrji i znowu, jak w Pradze zadecydować miało ostatnie spotkanie.

Stibbe, Polska 84 klg. — Anderschitz, Austria 80 klg. — brzmi grobowo głos speakera.

Anderschitz, zdolny i ruchliwy pięściarz o kolosalnych pono ciosach był faworytem. Dwa nokauty, z któremi pogodzić się musiał taki kolos, jak Czech Ambroż, dawały mu chyba dostateczną legitymację. Przyznać trzeba, że był ostatnio dłuższy czas chory i stracił kilka klg. na wadze.

To nie może jednak umniejszać ani trochę sukcesu, jaki odniósł Stibbe. Łodzianin stał się obok Górnego, ulubieńcem publiczności i zasłużył na to wpełni. W jednej jedynej rundzie, jaką mu los pozwolił walczyć, zdziwił przyjemine i te trzy minuty „ciężkich wag" dały dużo zadowolenia. Anderschitz musiał jednak zrezygnować z walki z powodu rozciętej brwi nad lewem okiem. Odetchnęliśmy z ulgą i za to oko byliśmy Anderschitzowi wdzięczni. Kto wie, jakby to było się skończyło i co byłoby się podobało znowu orzec p. Kliczowi. Być może, że Arski tylko nokautem właśnie uchronił się od przegranej.

J. Roha.

Cracovia—Czarni 2:1

Udany występ białoczerwonych we Lwowie

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Ptak, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk II, Zieliński, Kossok, Rusinek.

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Ozaist, Amirowicz, Pilat; Ostrowski, Cybruch, Reyman, Drzymała, Sawka

Oceniając drużyny, już na wstępie stwierdzić należy, że drużyna Cracovii, mimo utraty graczy tej miary co Kałuża i Szperling wciąż jeszcze służyć może jako wzór doskonałej gry zespołowej i taktycznie wysoko postawionej. W wyrównanym naogół zespole krakowian na pierwszy plan wybijał się Kossok na lewym łączniku, który wraz z szybkim i doskonale orientującym się Rusinkiem stale zagrażał bramce Czarnych. Pozostali napastnicy doskonali w polu, pod bramką jednak mało energiczni. Dobrą linją gości była ich pomoc która stale podawała piłki bardzo dokładnie i celowo swej przedniej formacji. Również defensywnie zaprezentowała się pomoc gości z jaknajlepszej strony, z łatwością dając sobie radę z anemicznym atakiem gospodarzy. Obaj obrońcy grali poprawnie. Błąd Zastawniaka z początku drugiej połowy kosztował jednak utratę bramki, w której przepuszczeniu częściową winę ponosi bramkarz Otfinowski.

Przechodząc do oceny drużyny gospodarzy zaznaczyć musimy, że Czarnym brak dziś tej bojowości, która ich dawniej cechowała. Zanikła też zupełnie u poszczególnych graczy zespołu ambicja i ofiarność. Bardzo słabą linją była na meczu z Cracovia pomoc, gdzie wręcz słabo, a faul grający Ozaist, zawinił niepotrzebnie rzut karny. Amirowicz na środku, technicznie nienajgorszy, zbyt szybko wyczerpuje się, co stanowi jego największą wadę. Pilat grał słabiej, niż zwykle.

Niewiele więcej dobrego da się powiedzieć o piątce napadu miejscowych, która grała bardzo apatycznie. Dziwnie blado wypadła gra Reymana, który powrócić winien na swe dawne stanowisko, t. j. na łącznika. Obok Reymana zawiódł również Drzymała, który nawet nie próbował nawiązać kontaktu ze swoimi sąsiadami. Sawka na obcej mu pozycji skrzydłowego był bardzo rzadko zatrudniony. Stosunkowo najlepiej wypadli w napadzie Cybruch i Ostrowski, zwłaszcza ten ostatni stworzył kilka groźnych momentów pod bramką gości.

Najlepszą linją zwyciężonych była trójka obronna, która pracowała przez cały czas gry wprost niezmordowanie. Obu też obrońcom, a w pierwszej linji doskonałemu Krasickiemu zawdzięczają Czarni stosunkowo niską klęskę.

Grę rozpoczęli Czarni, lecz już po kilku minutach iniciatywę przejmują biało - czerwoni, którzy coraz bardziej zagrażają bramce Krasickiego.

Cracovia stara się uzyskać prowadzenie, wszelkie jednak strzały Kossoka, Rusinka i Malczyka grzęzną w pewnych rękach bramkarza Czarnych.

Po pauzie, w 4-ej min. wykorzystując nieporozumienie Otfinowskiego z Zastawniakiem, uzyskuje Cybruch jedyną bramkę dla swych barw. W dwie minuty później piękny zryw Rusinka oraz ostry jego strzał przynoszą gościom wyrównanie.

Gospodarze opadają na siłach, co pozwala Cracovii na przyduszenie przeciwnika. 30-ta minuta przynosi Cracovii zwycięski punkt. Będący przy piłce Rusinek zostaje na polu karnem sfaulowany, a przyznany gościom rzut karny pewnie egzekwuje Kossok.

Zawodami kierował objektywnie p. Mieczysław Walczak z Warszawy. Publiczności zebrało się około 4.000 osób.

Piłka nożna w Warszawie

Największą sensacją ubiegłej niedzieli była klęska niepokonanej dotychczas Legji z robotniczą Skrą. Początek meczu nie zapowiadał wcale takiego zakończenia. Dopiero po zmianie pól czerwoni opanowali boisko i zwyciężyli wysoko ale zasłużenie 4:1 (1:1.) Bramki zdobyli: dla zwycięzców Kwiatkowski (2), Błażałek II i Smosarski II, a dla wojskowych — Kotkowski.

Drugi mecz o mistrzostwo klasy A Polonia I-b — Warszawianka I-b, rozegrany jako przedmecz zawodów ligowych przyniósł po ostrej i zaciętej walce wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0). Początkowo górowała Polonia. Bramki zdobyli — Jung II. i Zaborowski z karnego. W przedmeczu o mistrzostwo rezerw zwyciężyła pewnie Polonia II 4:1.

Na boisku Marymontu AZS spotkał się z Ruchem bijąc go 4:0 (0:0). Bramki zdobyli dla akademików — Zbyszewski (2), Supeł i Kochański a dla Ruchu — Zientara. Sędziował bardzo dobrze p. Raczkowski.

Na tem samem boisku mistrz Warszawy Marymont pokonał benjaminka klasy A Znicz z Pruszkowa 5:0 (3:0). Drużyna pruszkowska jedynie przez pierwszy kwadrans była groźnym przeciwnikiem. Łupem bramkowym podzielili się: Rudnicki (2), Przeorowski, Sokołowski i Chudzikiewicz. W przedmeczu zwyciężył również Marymont II 5:3 (3:0).

W sobotę na boisku Skry rozpoczął się turniej klubów żydowskich o puhar „Naszego Przeglądu". Pierwszy mecz Makabi — Barkochba przyniósł po ostrej walce zwycięstwo białoniebieskim w nieznacznym stosunku 1:0 (0:0). Drugi mecz Gwiazda — ŻASS zakończył się zwycięstwem posiadacza puharu — Gwiazdy 3:1 (2:0). Wyniki finałów (rozegranych w poniedziałek) podamy w następnym numerze.

W zawodach o mistrzostwo klasy B Samson pokonał Hakoah 1:0. Orzeł pokonał Pocisk w Rembertowie. Mecze prowadził p. Szostakiewicz.

Pozatem odbył się na boisku Polonii mecz treningowy Polonia — Kurs Instruktorów Ośrodka W. F. Przeważała Polonia pomimo wystawienia osłabionego składu. Prowadzenie zdobył jednak kurs przez Łańke. Atak Polonii przez 85 minut nie mógł się zdecydować na skuteczny strzał. W ostatniej minucie Ogrodzińskiemu udało się wyrównać. W drużynie Kursu, w której wystąpili znani gracze ligowi: Łańko, Hanke, Słonecki, Otto, Konkiewicz wyróżniło się trio obronne. Sędziował trener kursu p. Maixner.

Biegi naprzełaj w stolicy

Na boisku Orła odbył się w niedzielę doroczny, drużynowy bieg naprzełaj o puhar Magistratu warszawskiego, na dystansie przeszło 3.000 mtr. Startowało 101 zawodników. Indywidualnie zwyciężył Jurkowski (Orzeł) w czasie 11:30 s., 2) Idrjan (Polonia) o pierś, 3) Nowacki (Warszawianka), 4) Żak (Polonia), 5) Zemło (Orze)(, 6) Chrostkowski (AZS), 7) Twardo (AZS). W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Orzeł (1430 pkt.), zdobywając po raz trzeci już na własność puhar Magistratu, 2) AZS — 976 pkt., 3) Strzelec 373 pkt.

Bieg PZLA dla pań, który odbył się na Grochowie na dystansie przeszło 1000 mtr., zgromadził na starcie tylko 6 zawodniczek, wyłącznie z Warszawy. Zwyciężyła bezapelacyjnie mistrzyni Warszawy Wieczorkiewiczówna (AZS) w czasie 4:30,6 sek. przed Kaczanówną — 4:47 sek.

Na boisku Skry odbyły się w niedzielę 4 biegi naprzełaj o mistrzostwo robotnicze okręgu warszawskiego, oraz bieg wewnętrzny Skry. Ogółem biegi zgromadziły 130 zawodników z Warszawy i miast prowincjonalnych. Wyniki były następujące.

W międzyklubowym biegu panów na dystansie 2800 mtr. zwyciężył Trzmiel (niestowarzyszony) 8:36.2 s. przed Błaszczykiem (Powiśle) i Ostrowskim. W międzyklubowym biegu naprzełaj pań na dystansie około 900 mtr.: 1) Wenclówna Janina — 3:58,1 przed Gogolówną i Kuczejewską (wszystkie ze Skry). Międzyklubowy bieg dla dziewcząt do lat 16 na dystansie 500 mtr. wygrała Wenclówna Zofja (Skra) — 1:37 przed Olszewską i Kwaśniewską III. W międzyklubowym biegu dla chłopców do lat 16 na dystansie 1000 mtr. zwyciężył Podjaszek (Znicz — Pruszków) — 3:53,4 przed Janiszewskim (Pogoń — Grodzisk) i Sobczakiem (Pogoń—Gr.). Wreszcie wewnętrzny bieg Skry dla juniorów na dystansie 500 mtr. przyniósł zwycięstwo Łuczakowi — 1:39,2 przed Zabielskim i Koźmińskim.

Amatorski K. S. zorganizował w niedzielę szosowy bieg kolarski otwarcia sezonu na dystansie 50 klm. Zwyciężył Brymas w czasie 1 godz. 35 m. 14 s. przed Korembą. Startujący poza konkursem mistrz Polski Józef Stefański przybył pierwszy w czasie 1 g. 31 m.

Bieg kolarski „Tramwajarza" na dystansie 25 klm. wygrał Broczek w bardzo słabym czasie 2:06,14 przed Syrówką i Boreckim.

Trening przed meczem o puhar Davisa

Po pierwszych grach Huhna z tennisistami polskimi

Trzy piękne wiosenne dni posunęły znacznie naprzód treningi czołowych tennisistów, zebranych już w pełnym składzie w Warszawie. W czwartek przyjechał z Krakowa Horain, w sobotę Tłoczyński i Jędrzejowska, w niedzielę rano Jerzy Stolarow. Brak więc tylko Dubieńskiej no i Foerstera, który jednak wogóle nie zjedzie do stolicy.

Niestety, w sobotę zachorował trener Huhn i w niedzielę nie mógł zjawić się na placach. Lekkie przeziębienie przejdzie jednak niedługo i już w poniedziałek należy spodziewać się powrotu do pracy, z której tak wiele korzystają nasi gracze.

W pierwszych dniach treningów rozegrano szereg spotkań czy to z trenerem Huhnem, czy też między graczami polskimi. Huhn wygrał z Polakami (M. Stolarowem, Marszewskim i t. d.) w stosunku 6:3 czy 6:2.

Spotkania treningowe graczy polskich, mimo że nosiły (z polecenia kpt. związkowego p. inż. Meyerhoffa) charakter walki, prowadzone były w atmosferze wyciągnięcia jaknajwiększych korzyści, a nie zwracania uwagi na wynik. Toteż rezultaty cyfrowe nie są miarodajne i notujemy je tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Warmiński — Marszewski 4:6, 6:3, 6:1, Tarnowski—Horain 6:3, 7:5, Warmiński — Loth 6:4, 1:6, 9:9, Stolarow — Marszewski 6:3, 8:6, Horain—Loth 6:3, 7:5, Warmiński, Tłoczyński — Loth, Tarnowski 10:8, 6:4, bracia Stolarow — Tarnowski, Tłoczyński 8:6, 6 : 3.

Niejwiększe postępy w ciągu paru dni zrobił Maks Stolarow. Okazało się przedewszystkiem, że omyliliśmy się, pisząc o jego słabej kondycji fizycznej. Stolarow świetnie wytrzymuje już trzy sety i czuje się doskonale. Piłki jego z głębi kortu nabierają długości, są agresywne i wyrzucają przeciwnika (nawet Huhna) za plac. Przy siatce wykazuje dobrą orjentację i świetnie kończy piłki. Doskonale też dostosowuje się do gry przeciwnika. Backhand poprawił znacznie, serwis reformuje. Jest on najpojętniejszym bodaj uczniem Huhna i z właściwą sobie inteligencją wprowadza w życie jego wskazówki. Naturalnie brak jeszcze Stolarowowi pewności i stąd wiele prostych błędów, które czas usunie.

O Tłoczyńskim trudno jest coś powiedzieć, grał bowiem tylko w doublach i po raz pierwszy na kortach otwartych. W każdym razie nie stracił swych zeszłorocznych walorów: ostrego serwisu i drivu, ale nie wyzbył się i przywar: braku orjentacji. Jest on w każdym razie materjałem, który najwięcej może skorzystać z nauk Huhna.

Warmiński podoba się bardzo Huhnowi dzięki tempu, jakie nadaje grze. Trener zmienił mu backhand i obiecuje sobie wiele po graczu poznańskim, któremu zarzuca niechęć w przyswajaniu sobie jego wskazówek. Zdaniem naszem forma Warmińskiego jest jeszcze nieświetna. Wiele najprostszych błędów tłomaczy się jednak początkiem sezonu. Gra przy siatce lepsza, niż z głębi kortu.

Tarnowski wykazuje wady i zalety roku ubiegłego, Marszewski usilnie pracuje nad bardziej urozmaiconą grą. Horain wykazuje na treningu doskonałą formę (zwłaszcza backhand), w meczach dużo psuje. Gra jednak z głową i zapowiada się doskonale. Jan Loth jest po niedawnej chorobie, w słabej formie fizycznej. Na Jędrzejowskiej znać brak treningu. Jerzy Stolarow pokazał parę pierwszorzędnych piłek.

Na zasadzie pierwszych tych obserwacyj zarysowuje się już skład naszej reprezentacji na mecz z Rumunją. Udział Maksa Stolarowa w singlach jest pewny i niezbędny. Obok niego wystąpić powinien Tłoczyński, o ile wykaże, że jest znacznie lepszy od Warmińskiego. Gdyby różnice były nieznaczne, kto wie, czy nie należałoby wystawić Warmińskiego, który jednak ma większą rutynę międzynarodową i zna Rumunów z Riviery.

Gra podwójna, której próby niedzielne wypadły skandalicznie, jest naszym słabym punktem. Zdaniem naszem pod uwagę wchodzą jedynie dwie zgrane pary: Warmiński, Tłoczyński i bracia Stolarow. Powinny one grać stale ze sobą, a decyzja zapadnie chyba dopiero na parę dni przed spotkaniem.

Jeszcze jedno. Trener Huhn powinien poświęcić się przedewszystkiem pracy nad braćmi Stolarow, Warmińskim, Tłoczyńskim, którzy będą w każdym razie stanowili reprezentację.

Święta wojna piłkarzy warszawskich

Polonia zwycięża pewnie Warszawiankę 3:0

Mecze rywalek miejscowych posiadają zawsze swoisty charakter. W zawodach tych wyładowuje się bowiem zazwyczaj cały nadmiar elektryczności, nagromadzonej w powietrzu między krańcowemi zwykle interesami obu klubów, spełniających w tym wypadku rolę biegunów, między któremi trzaskają zygzaki piorunów

Wszelkie wzajemne urazy otwarte i zamaskowane, wszelkie legalne i podziemne pociągnięcia dyplomacji klubowej na meczu takim mają możność wyładowania się w formie najprostszej: w okrzyku brawo... pfuj... a mówiłem... czy — dobrze tak patałachom...

Tak dzieje się na trybunach

W łożach klubowych panuje zazwyczaj grobowa cisza, skupienie, od którego głowa pęka i nerwowe palenie jednego papierosa za drugim.

Na boisku forma walki jest rzecz prosta, najbardziej bezpośrednia. Tam nie pomija się okazji, aby, kopiąc piłkę, przejechać się po nodze przeciwników, aby przy każdem niepowodzeniu rywala rzucić mu drwiące słówko, a przy jego triumfie — zbesztać pocichu ale dobitnie.

Owa atmosferę trybun, lóż klubowych i boiska pokostuje niepodzielnie rozpylona w powietrzu nerwowość, gorączkowe oczekiwanie na wynik, chęć wybiegnięcia przed wypadki, toczące się na placu boju.

Niedzielny mecz Warszawianki z Polonja wszystkie cechy wyżej wymienione posiadał niewątpliwie, ale przyznać należy — nie w tym stopniu co zazwyczaj.

Do spotkania tego rywalki stanęły w zestawieniach:

Polonia: Keller; Miączyński, Bułanow; Seichter, Jelski, Szczepaniak; Kaczanowski, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Warszawianka: Domański; Zarzecki, Wróblewski; Szenajch, Wielgusiak, Hahn; Jung, Lachowicz, Piliszek, Zwierz, Materski.

Oba zespoły zademonstrowały w sumie to, co nazywamy przeciętnością ligową. Zarówno i Polonii i Warszawiance brak było przedewszystkiem szybkości, dalej płynności w przeprowadzanych akcjach, wreszcie techniki niezbędnej do rozwinięcia gry naprawdę celowej i nie rwącej się co chwilę. Zwycięzcy wyraźnie przewyższali Warszawiankę pod względem ambicji, potencji strzałowej, a przedewszystkiem — ciągu na bramkę.

W owym ciągu — będącym wyłączną zasługą trójki Suchocki, Pazurek, Malik dopatrywać się należy głównej przyczyny zdecydowanego zwycięstwa najstarszego klubu piłkarskiego stolicy; on też sprawił, że Polonia w sumie była jednak lepsza od Warszawianki o dobre 20-cia procent.

Przechodząc do oceny zawodników, raz jeszcze należy skonstatować, że kardynalnym brakiem graczy Polonii [illegible], Malika, Pazurka i Ogrodzińskiego jest notoryczny brak szybkości. Wada ta daje się zaobserwować u młodego naszego pokolenia piłkarskiego coraz częściej, a przyczyn jej należy upatrywać przedewszystkiem w macoszem traktowaniu gimnastyki sportowej i lekkiej atletyki.

Strach doprawdy pomyśleć, jak wypadłaby „setka“ graczy wymienionych, którym do kompletu dodaćby jeszcze można nieobecnego wskutek choroby lewego pomocnika Polonii Nowikowa, oraz Zarzeckiego i Piliszka z Warszawianki.

A przypominamy, że żaden z graczy Urugwaju nie może biegać setki wyżej 12-tu sekund; przekroczenie tej granicy jest równoznaczne z automatycznem usunięciem z drużyny do czasu uzyskania pełnej formy biegowej.

Debjut Kaczanowskiego na prawem skrzydle wypadł blado; dopiero po przerwie udało mu się uwolnić parokrotnie z pod opieki Hahna i oddać kilka dośrodkowań o dość zresztą wątpliwej wartości użytkowej.

Suchocki, mimo że jest na skrzydle tylko „ersatzem“ zalazł raz, drugi i trzeci za skórę nawet szybkiemu Szenajchowi, a co ważniejsza — przeprowadził z Pazurkiem i Malikiem kilka t. zw. zmian; samo ich wykonanie nie było coprawda najlepsze, ale początek w każdym razie został zrobiony.

Jelski na środku pomocy wypadł w sumie nieźle. Największym jego atutem jest duża technika piłki i nieprzeciętna wytrzymałość; największą wadą — powolność, t. zn. nieumiejętność wykorzystania posiadanej szybkości i idąca za tem w parze — pewna ślamazarność akcji.

Seichter jako opiekun słabiutkiego Materskiego czuł się doskonale; jego nieprodukcyjne popisowe „defilady“ przed trybunami zrobiły jednak swoje: pod koniec dosłownie słaniał się na nogach.

Na plus Seichtera, jak i Szczepaniaka, należy zapisać bardzo ambitne cofanie się w chwilach ofensywy Warszawianki pod własną bramkę. Ów hokejowy sposób obrony, jeśli tylko starcza sił fizycznych, aby potem nadążyć za własnym napadem, jest niewątpliwie doskonały; przeciwnik nie jest w stanie uwolnić się z pod opieki swych rywali, ciągle depczą mu po piętach, przeszkadzają w strzale, denerwują...

Najsłabszym graczem zwycięzców był niewątpliwie Miączyński. Bułanow naogół dobry — dwa razy, jak na każdym prawie meczu wpędził swą drużynę w niepotrzebne tarapaty.

Keller lepszy z meczu na mecz raz tylko zademonstrował swą świetną formę, chwytając pod koniec gry, krótki i nagły strzał Junga z podania Zwierza.

Vis-a-vis Kellera — Domański wykazał swą przeciętną formę, która każdą drużynę musi conajmniej zadowolić. Aby obronić trzy bramki, strzelone trzebaby obok szkoły i świetnej formy, mieć jeszcze szczęście i.. wielki talent. Para Zarzecki — Wróblewski nie stwarza przed biało-czarnemi perspektyw uzyskania dodatniego stosunku bramek.

W pomocy nie można się było doszukać dobrej formy, ani u Szenajcha ani u Wielgusiaka. Najlepiej spisywał się Hahn, może dlatego, że oparł swoje sukcesy nad Kaczanowskim w równej mierze na szybkości, jak i na użyciu całego arsenału niedozwolonych sposobów gry.

Napad, wstrzymywany przez wolnego Piliszka i uciekającego stale do tyłu Zwierza, nie posiadał swoistego ciągu na bramkę i lotności.

Całym jego dorobkiem było kilka tak rzadko stosowanych przez naszych napastników podań prostopadłych, zlikwidowanych jednak przez tyły Polonii. Pozatem biła w oczy absolutna impotencja strzałowa, znajdująca w nieelastycznym terenie i nieco przedętej piłce wytłumaczenie tylko częściowe.

Momentem, decydującym o zwycięstwie Polonii jest pierwsza bramka, strzelona szpicem o słupek z 16-tu metrów przez Jelskiego. Po tym sukcesie gra Polonji nabiera rumieńców życia, podczas gdy Warszawianka zgóry [illegible] pasuje. To też po przerwie ataki [illegible] nych są coraz bardziej [illegible] i częste.

Druga bramka jest dziełem Malika po akcji Suchockiego, podczas gdy trzecią zapisuje już na swe wyłączne konto Malik.

Sędzia p. Wardeszkiewicz z Łodzi odgwizdywał wiele nieistotnych fauli, psując w ten sposób ciągłość gry.



PIERWSZE RAKIETY POLSKI NA TRENINGU W WARSZAWIE
Od lewej stoją: Marszewski, Jerzy Stolarow, Tarnowski, Warmiński Jędrzejowska, Maks Stolarow, Loth, Tłoczyński, Horain. Trener Hahn nieobecny z powodu choroby.

ARTYŚCI, DO WSPÓŁPRACY ZE SPORTEM!

Wielki konkurs na odznaczenia sportowe

6,000 zł. nagród dla zwycięzców

Estetyka i sztuka w sporcie jest działem naogół bardzo zaniedbanem.

Wysiłki Olimpjad nowoczesnych, aby działy te uszlachetnic i wznieść do poziomu wyników, osiąganych na boiskach, dotychczas nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Wystarczy spojrzeć na wydane ostatnio zasłużonym sportowcom dyplomy honorowe Związku Polskich Związków Sportowych, aby skonstatować fakt, że poziom tych elaboratów można porównać z „setką“ w 13-cie sekund, czy porażkę 0:5 z Rumunją w Puharze Davisa.

Polskie władze sportowe zwracają jednak uwagę nietylko na mięśnie, płuca i serce naszej młodzieży. To też po konkursie artystycznym na znaczek ligowy, dziś komunikujemy społeczeństwu sportowemu i artystycznemu, że Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. rozpisał

konkurs na nagrody sportowe,

obejmujący trzy kategorje odznaczeń: dyplom sportowy, żeton i nagrodę sportowa.

Już wysokość nagród, stanowiących w sumie

6.000 złotych,

wskazuje jak poważnie sprawa jest traktowana i jak ofiarodawcom zależy na wciągnięciu w sferę zainteresowań sportowych najwybitniejszych polskich sił artystycznych.

Dyplom sportowy ma w ujęciu graficznem przedstawiać, albo temat ogólny, albo też jeden z działów sportu, a mianowicie: lekkoatletykę, pływanie, strzelanie, sporty kobiece, gry sportowe i narciarstwo. Technika kreskowa lub offset. Dopuszczalna jedna lub dwie barwy. Przewidzieć miejsce na napisy i nazwisko zawodnika. Format 36x50 cm. Nagrody 500 zł., 300 zł. i 4 zakupy po 100 złotych.

Żeton o średnicy od 30 do 50 mm. w formie medalu jednostronnego. Technika: sztancowanie w metalu. Z jednej strony skomponować płaskorzeźbę, na temat jak wyżej. Po drugiej stronie zostawić miejsce na napis (załączyć wzór pisma). Do konkursu wykonać model w gipsie wielkości 4-krotnej. Nagrody: 500 zł., 300 zł., 200 zł. i 4 zakupy po 100 zł.

Nagroda honorowa w formie plakiety lub rzeźby figuralnej, przedstawiająca tematy jak wyżej maksymalnej wysokości 60 cm., lub też puharu. Wykonać model plakiety i rzeźby figuralnej w gipsie, puhar przedstawić rysunkowo w naturalnej wielkości z potrzebnemi przekrojami ewent. rysunkiem perspektywicznym. Przewidzieć miejsce na napis. Nagrody 1.000 zł., 700 zł., 500 zł. i 4 zakupy po 300 zł.

Termin oddania prac upływa z dn. 15 maja b. r. o godz. 12 w poł. Do prac opatrzonych godłem, załączyć należy koperty opatrzone godłem, a zawierające imię i nazwisko, oraz adres autora. Prace nadsyłać należy do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, Warszawa, ulica Myśliwiecka 3—5.

Jury składa się z dwóch delgatów P. U. W. F. i P. W. i po jednym delegacie Departamentu Sztuki, Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie i Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie.

Wszelkich informacyj udziela P. U. W. F. i P. W., tel. 447-43. Warunki konkursu do otrzymania tamże, oraz w Bratniej Pomocy Szkoły Sztuk Pięknych, Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 37 i w sekretarjacie Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa, Warszawa, Myśliwiecka 8.

Wiosenny bieg naprzełaj w Wilnie na dystansie 3000 km. rozegrany został w malowniczym lasku przy udziale 53 zawodników. Nie startowali Sidorowicz i Rudek. Przez 2 klm. czołową grupę tworzyli Puzilewicz, Samecki, Żylewicz, Klamżyński, Draguń i Milcz. Zacięta walka rozegrała się na 300 mtr. przed metą. Rozstrzygnął ją na swą korzyść Żylewicz w czasie 9:31, 2) Klamżyński o 5 mtr., 3) Draguń, 4) Żylewicz II, 5) Puzilewicz, 6) Milcz, zwycięzca maratonu w r. 1929.

Polonja założyła protest przeciwko orzeczeniu W. G. i D. Ligi przyznającemu walkover Cracovii za mecz z d. 30.III. Protest ten będzie rozpatrywał zarząd główny Ligi w dn. 19 maja.

Hakoah będzie jednak gościł w Polsce u Polonji warszawskiej. P.Z.P.N. zezwolił ostatecznie na rozegranie tego spotkania, a to z tego względu, że Polonja ma zamiar sprowadzić w tym roku cały szereg poważnych drużyn (np. Ujpest), a spotkanie z Hakoahem wpłynąć winno na poprawę sytuacji finansowej klubu.

Gedania — górą!

Trzy zwycięstwa polskie w Gdańsku

Bokserzy Gedanji walczyli w sobotę ze „Sportklub Schupo“ z Królewca. Pięściarze niemieckiego klubu, a zwłaszcza Fuchs, Petruk i Kersin są uważani za najlepszych na wschodzie Prus.

Że Gedanja potrafiła wygrać i to tak wysoko 10:4, zawdzięcza swoim znanym zawodnikom Biandze, Antowskiemu, Bindrusowi i Radkemu. Pierwsi dwaj pokazali wczoraj, że są klasą dla siebie. Bianga, wicemistrz Polski, spokojny, operując serjami ciosów, królował wprost na ringu. Antowski, skrzywdzony na mistrzostwach okręgowych, jest technicznie b. dobrym i bojowym zawodnikiem. Radtke i Bindrus z meczu na mecz lepsi. Mile wszystkich zadziwił startujący po raz pierwszy Wengler w. piórkowej, który wykazał dużą inteligencję w walce i silny cios, co mu przyniosło k. o.

Wyniki: Fuchs (K.) — Jaskółkowski wygrywa pewnie Królewianin. Jaskółkowski przemęczony i bez ambicji. Petruk (K.) — Bianga; Bianga zwycięża wysoko na punkty. Od k. o. w drugiej rundzie ratuje Niemca gong. Rudolf (K.) — Wengler; Wengler nokautuje w II rundzie przeciwnika, Sack (K.) — Radtke; Radke wygrywa na punkty Gramstadt (K.) — Bloch; słaby Bloch przegrywa. Kersin (K.) — Antowski; Antowski zwycięża pewnie. Borowski (K.) — Bindrus; zasłużone zwycięstwo Polaka.

Meczem tym Gedanja zakończyła swój sezon i obecnie bokserzy więcej czasu poświęcą na ogólne wyrobienie fizyczne.

W biegu leśnym pań startowało 19 zawodniczek z Gedanji. Trasa około 900 m. prowadziła w lesie oliwskim, który w święta zapełnia się tysiącami gdańszczan. Zwyciężyła Nowakówna 3.19.6, 2) Witkowska 4 metry w tyle, 3) Grabowska 10 metrów. Biegowi temu przyglądało się około trzech tysięcy ludzi.

Ligowy zespół Gedanji wygrał z Hansą przedostatni mecz w drugiej rundzie 1:0. Gry z Hansą cechują zawsze wielkie napięcie i gromadzą maximum publiczności. Gedanja zajęła pewne drugie miejsce w lidze gdańskiej.

Cresovia w Wilnie

Dwie porażki piłkarzy grodzieńskich

W ub. sobotę i niedzielę bawiła w Wilnie Cresovia z Grodna i rozegrała dwa mecze towarzyskie z Ogniskiem i Makabi.

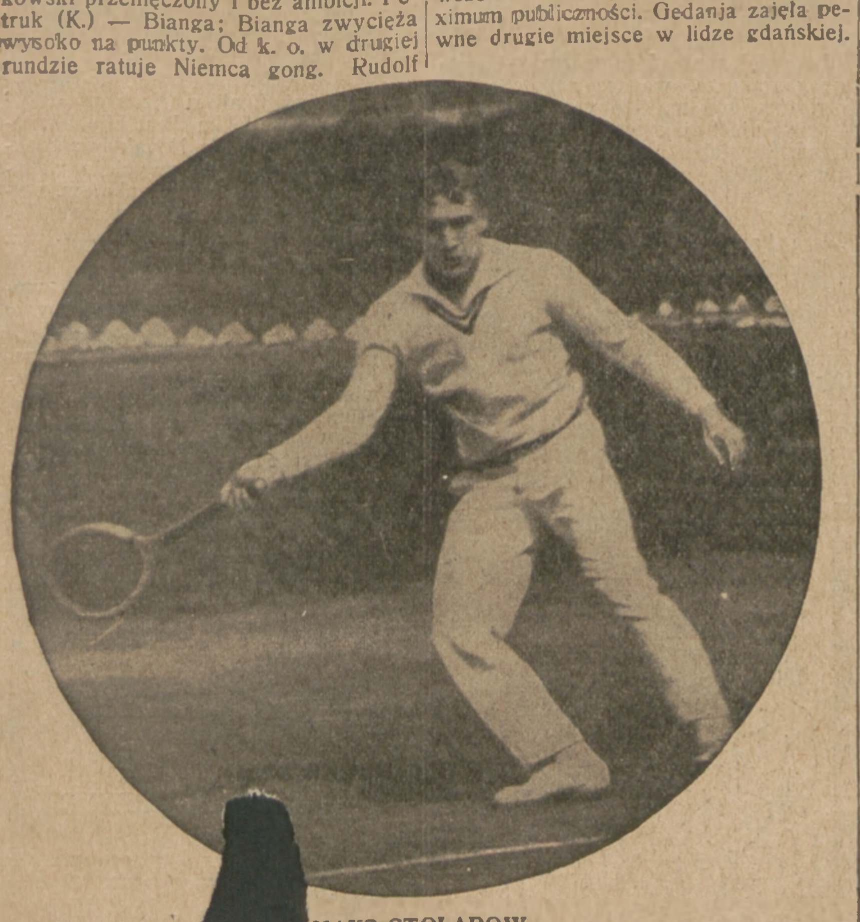
Do gry z Ogniskiem drużyna Cresovii wystąpiła z dwoma rezerwowymi graczami i przegrała 1:5. Goście grali właściwie niegorzej od miejscowych, a tak wysoką porażkę zawdzięcza jedynie b. słabemu bramkarzowi.

Da pauzy (1:1) gra b. ciekawa, atak gości dobrze kombinuje, raz po raz zagraża bramce miejscowych, przyczem wyróżnia się swemi precyzyjnemi centrami prawoskrzydłowy Kupura. Jedyna bramka, zdobyta w pierwszej połowie gry przez Cresovię była wynikiem nieporozumienia obrońcy Ogniska z bramkarzem, które wykorzystał lewy łącznik gości Choynowski. W niedługim czasie dobrze dysponowany Juszkiewicz płaskim i ostrym strzałem uzyskuje wyrównanie.

Ognisko po pauzie forsuje grę skrzydłami wykorzystując osłabienie skrajnych pomocników gości. Następuje 20 minutowa przewaga Ogniska, w której padają zwycięskie bramki, strzelone kolejno przez pozostałych napastników Ogniska. Drużyna Cresovii speszona tak nieoczekiwanym deszczem bramek, załamuje się i opada na siłach.

Do meczu z Makabi drużyna Cresovii wystąpiła w pełnym składzie. Dzięki jednak doskonałej grze linii pomocy, z Birnbachem na czele i obronie Bakabi, cały szereg groźnych momentów podbramkowych zostaje niewykorzystany przez gości. Makabi również niema szczęścia pod bramką, a jedyny zwycięski punkt w drugiej połowie gry zdobyła z rzutu karnego. Wynik 1:0. Najlepsi z drużyny gości to prawoskrzydłowy Kupura, pracowity środkowy pomocnik Krywol, oraz obrońca Balorek. Sędziował p. Sudnik.

Na boisku sportowem 6 p. p. Leg. Pocztowy Klub Sportowy Łauda rozegrał swój pierwszy mecz z drużyną 1 p. p. Leg., bijąc zupełnie zasłużenie kłócący się bez przerwy zespół Legjonów w stosunku 3:2. Bramki dla zwycięzców strzelili Bernatowicz i Wasilewski oraz jedna samobójcza; dla 1 p. p. Leg. Gracz i Chowaniec z karnego. Sędziował por. Herhold.



MAKS STOLAROW
wykazał na treningu [illegible] Warszawie doskonałą formę i styl gry i dowiódł, że w reprezentacji [illegible] jest niezastąpiony. Zdjęcie znakomitego gracza w cza[illegible]ry z Marszewskim ub. niedzieli.



WARTA — WISŁA 1:1
Po kornerze pod bramką Warty.



WICZORKIEWICZÓWNA
dowiodła w biegu naprzełaj w Warszawie, że na długich dystansach może się w stolicy nie obawiać żadnej kokurencji. Członkini A. Z. S. wygrała cross bez trudu, w świetnej formie i doskonałym czasie.

Kraków na boisku lekkoatletycznem

Bogaty program imprez. Wśród zawodników i organizatorów

Kalendarzyk tegoroczny K. O. Z. L. A. przedstawia się interesująco i zachęcająco. Szereg imprez zakrojonych na szeroką skalę, piękne zamierzenia i projekty mają nas doprowadzić aż do pierwszych zawodów międzynarodowych w Krakowie.

Daty tych imprez przedstawiają się następująco: po szeregu biegów na przełaj w kwietniu i początkach jeszcze maja — pierwsze zawody na bieżni p. t. „Dzień Sprintu" urządza Makabi 11 maja. W tym samym dniu odbędzie się tradycyjny bieg „Il. Kurjera Codz." Następne niedziele mają (18 i 25) przynieść mecze międzyklubowe AZS — Legja i trójmecz Legja — Makabi — Wisła. 31. V. i 1. VI. — Mistrzostwa Okręgowe Panów kl. C. 7 i 8 VI. — Ogólnopolskie zawody „Wawelu" oraz interesujący mecz Warta — Cracovia. 14. i 15. VI. — mistrzostwa Okręgowe panów, 21 i 22 VI mecz Lwów — Kraków we Lwowie oraz prawdopodobnie tamże mecz kl. B. Lublin — Lwów — Kraków a w Krakowie zawody o odznakę sprawności p. t. „Pierwszy krok lekkoatletyczny". 29 VI. trójbój pań i pięciobój panów o mistrzostwo Okręgu.

5 i 6 lipca rozegrane zostaną Mistrzostwa Okręgowe pań; 13. VII mecz pań Poznań — Kraków w Krakowie. 20 VII — Zawody pań Cracovii ku uczczeniu pamięci ś. p. Pirzówny. 2 i 3 VIII — dziesięciobój o mistrzostwo Okręgu. Na dzień 15. VIII projektowany jest piękny mecz Polska Wschodnia—Polska Zachodnia. 31. VIII Mecz pań i panów Górny Śląsk — Kraków.

Pierwsza niedziela września da mecz Cracovia — Wawel o nagrodę przechodnią dr. Cetnarowskiego, następna 13 i 14 zawody o odznakę sprawności P.Z.L.A., pięciobój pań o mistrzostwo Okręgu oraz mecz panów Makabi — Legja. 27. IX — mecz A. Z. S. — Wisła zaś na 28 projektowany jest mecz pań i panów Warszawa — Kraków.

Październik przyniesie w pierwszą niedzielę zawody WKS Wawel, następnie poza zawodami „Wisły" i odznaką sprawności P.Z.L.A — zakończą sezon biegi naprzełaj.

Jako zawody międzynarodowe mają się odbyć w czerwcu zawody W. K. S-u „Wawel", narazie zgłoszone jako ogólnopolskie, a to z powodu niemożności [illegible] czenia jeszcze pertraktacyj z drużyną fińską, która właśnie w tym czasie będzie wracała z Budapesztu. W każdym razie inicjatywa godna pochwały i należałoby jej życzyć powodzenia.

Gorzej nieco, niż z projektami na przyszłość przedstawia się sprawa krakowskich bieżni. Na dobrą sprawę Kraków nie posiada do dziś żadnej bieżni, na której mogłyby się odbyć większe zawody. [illegible] bieżnia Cracovii, naj[illegible] szans mająca na [illegible] nie [illegible] wykończenia, bieżnia Wisły, ongiś bardzo dobra, obecnie skutkiem zaniedbania straciła bardzo dużo na wartości, nie wspominając już o barbarzyńskiem obcięciu jej przez magistrat krakowski, co zresztą ma być w najbliższym czasie usunięte. Jedyna, jaka taka pod względem nawierzchni bieżnia na Stadjonie Wojskowym jest bardzo odległą od miasta. Wprawdzie „Cracovia", której sekcja lekkoatletyczna znajduje się obecnie pod kierownictwem energicznego i dającego gwarancje pracy dr. Morosa, — obiecuje bieżnię w najbliższych dniach gruntownie naprawić i ulepszyć, wprawdzie AZS — obiecuje oddać do użytku wkrótce bieżnię, jakiej „nasze oko jeszcze nie widziało", ale fakt faktem że narazie można na naszych bieżniach biegać... „crossy" i że Finowie, o ile przyjadą do Krakowa, będą zaskoczeni „ciężką trasą", jak nasi narciarze w Holmenkollen.

W klubach przed sezonem jest naogół cicho, tajemniczo. Tego rodzaju „czajenie się" jest najlepszą gwarancją pracy. Wieloletni i niezastąpiony dotychczas mistrz „Cracovia" i w bieżącym roku utrzyma mistrzostwa tak pań, jak i panów niewątpliwie w swoich rękach. Nowy kierownik Sekcji, Dr. Moros napewno usunie pewne zaniedbanie się Sekretarjatu, które spowodowało chwilowe zawieszenie klubu przez Zarząd K.O.Z.L.A., może trochę zbyt bezwzględne.

Z zawodników **Nowosielski** zawsze znajduje czas na trening, mimo kolosalnej pracy w Akad. Górniczej. To też należy się spodziewać znacznej poprawy formy; może wreszcie doczeka się zaszczytu reprezentowania barw krajowych, który go stale, często z winy władz P. Z. L. A. omijał. Skok w dal i 110 z płotkami pozostaną jego domeną, choć startować będzie i w sprintach i w skoku w wyż, a przy końcu sezonu może i w 10-boju, gdzie byłby groźnym przeciwnikiem.

Buchała również nie zapomina o swojej formie. Jako doskonały instruktor będzie napewno przemęczony do Ośrodka Krakowskiego, co mu w znacznej mierze ułatwi trening. Oszczep — a w mniejszych zawodach i inne konkurencje dziesięcioboju, zobaczą go na starcie.

Drozdowski, który w ubiegłym roku zupełnie nie trenował, obiecuje w bieżącym sezonie startować i to po staremu: 400 płotki, 400 i 800 płaskie.

Chmiel, który zwykle na początku sezonu mówił o 7 m. i 1.80 i 7000 p. — zredukował trochę swoje wymagania, niemniej jednak marzy o podobnych wynikach, co przy pracy i wielkim talencie tego zawodnika, nie jest niemożliwe, jeżeli tylko zmieni system treningu na... bardziej racjonalny.

Wróż odbywający służbę wojskową gdzieś w wschodniej Małopolsce też da pewno znać o sobie.

Irblich, Irwitt, Rechowicz, Bukowski, Lubaczewski, ze starej gwardji pewnie jeszcze niejednokrotnie będą bronili barw klubu w biegach krótkich, z młodszych zaś zawodników Ropa, Hetperzy, Kłoschek i wielu wielu wielu innych dają gwarancję dalszego rozwoju Sekcji i utrzymania prymatu w Krakowie.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Cracovii będzie, jak i w sezonie ubiegłym zapewne WKS Wawel. Ma on silniejsze punkty w biegach długich, gdzie znów Cracovia jest bezradna, oraz w rzutach.

Czubak jest dzisiaj najlepszym długodystansowcem Krakowa i jedynie Motyka byłby tu groźny. Doskonałe warunki zaprawy, jakie posiada, pozwalają po nim dużo się spodziewać.

Kosiarz, doskonały 800-metrowiec będzie bardzo groźnym pretendentem do tytułu mistrza okręgowego — a kto wie, czy nie będzie lepszy od Drozdowskiego.

Turek, który już przekroczył 40 m. w dysku, zamyka listę najlepszych zawodników Wawelu. Nie zamyka on jednak listy wielkiej masy zawodników tego klubu, z których parę nazwisk już teraz groźnie brzmi, jak: Frjałka, Feliks i inni.

Głównym filarem AZS-u krakowskiego, który zapewne na nowej bieżni zacznie na nowo pracować, jest tajemniczy **Nowak Zdzisław**, który w Tarnowie „nic nie trenuje" ale zato w Warszawie bije rekordy. Należy jednak w tym sezonie dużo od niego oczekiwać — według opinji AZS-u.

Drugi filar i drugi Żdzisiek AZS-u — to **Motyka**, odbywający służbę w wojsku; jeśliby sądzić z jego formy narciarskiej, to należałoby się spodziewać zmiażdżenia Czubaka i dalszego zatonięcia w... „Wiśle", krakowskiej tym razem.

Watocki, który wreszcie może wyciągnie kulę koło 13-ki, Sławin, Nowak II dopełnią drużyny AZS-u.

W Wiśle jest Gorzeński, Kowalski, Ruczka i bardzo wiele naprawdę dobrego narybku, zwłaszcza prowincjonalnego, który zapewne w tym sezonie pokaże, co wart.

Makabi wystąpi z nową siłą: **Czyszem**, świetnym sprinterem, którego formalności w związku z przeniesieniem się do Krakowa zostaną wreszcie załatwione.

Paru obiecujących zawodników posiada Legja krakowska, wśród których na pierwszy plan wybija się **Szulc** doskonały sprinter, Michalik, uzdolniony długodystansowiec, Mytar i inni.

Na zakończenie należy uwzględnić **Fradymę**, który wprost rewelacyjnie „zapowiadał się" na zawodach w hali zimowej, mając w polu pobitych zawodników Czysza, Irwitta i innych.

Piłkarstwo łódzkiej klasy A

Z kim walczyć będą Turyści o tytuł mistrza

Czy „Turyści" wejdą z powrotem do Ligi? Oto pytanie, które już od dziś, na początku sezonu, zadają sobie łodzianie. Drugim ważnym powodem zainteresowania, jakiem cieszą się piłkarskie mistrzostwa Łodzi jest ten, że w roku bieżącym, do klasy B. spadają trzy kluby.

Teoretycznie, najwięcej szans na zdobycie mistrzostwa ma drużyna klubu Turystów, która posiada zespół naogół wyrównany i niemal wszystkich zawodników zahartowanych do ciężkich gier mistrzowskich. Z drużyny ligowej pozostali wszyscy, z wyjątkiem Al. Kubika i Al. Kahana. O ile Kubika godnie zastąpi Frankus, lub nawet dobrze się zapowiadający Niewiadomski, o tyle brak Kahana jest luką w drużynie. Podobnie jak w drużynie ligowej, tak i teraz, najlepszą częścią fioletowych są tyły, a atak, choć nieco agresywniejszy, jest zawsze jeszcze piętą achillesową. „Turyści" grali niemal przez całą zimę, odbyli już około 12 spotkań towarzyskich, mając zwycięstwo nad „Polonią" warszawską i przegraną do „Legji". Drużyna fioletowych przedstawia dziś zespół wartościowy, i dzięki ruchliwemu kierownictwu utrzymała w sezonie kontakt z drużynami ligowemi kraju oraz z drużynami zagranicznemi. W bramce gra niezawodny Michalski, Partnerem doskonałego Karasiaka jest narazie Niewiadomski, który jest dopiero materjałem na obrońcę. W pomocy Turyści rozporządzają: Hincem, Wieliseckiem, Kowalskim, Szulcem i Trajdosem. — Atak Turystów zyskał w Hahnie dobrego strzelca, a w Królasiku — obiecującego skrzydłowego. Atak więc wygląda następująco: Michalski II, Hahn, Stolarski, Chojnacki, Królasik.

Na drugiem miejscu należy postawić rezerwy klubów ligowych. Silny skład posiada ŁKS, znajdujemy bowiem w nim kilku zeszłorocznych ligowców. Czerwoni dysponują dwoma bramkarzami Frymarkiewiczem i Jakóbcem. Dobrą parę obrońców tworzą: Radomski i Z. Kowalski. W pomocy widzimy Olejnika, Kamieniaka, Kędzierzawskiego, a w ataku: Dunke, Sowiaka, świeżo pozyskanego strzelca Wisławskiego, Janysta I i Sledzia. Drużyna w tym składzie winna wyjść z większości spotkań zwycięsko. Jako rezerwowi figurują: Potechyn, Janyst II i Janecki.

Rezerwa ŁTSG stanowi materjał bardziej surowy, lecz niemniej groźny. I tu znów tyły górują nad napadem. W bramce gra Wagner, mając trzech pewnych obrońców: Mildego (internacjonała), Hemerlinga i Błaszczyka. Z trójki pomocników: Triebe, Jaskólski, Krauze, ostatni jest najcenniejszą jednostką i wkrótce zaawansuje do drużyny ligowej. Atak białoczarnych bez indywidualności jest jednak groźny. Wygląda on następująco: Triebe, Hentzel, Wagner II, Biniecki i Łazarczyk. ŁTSG powinno zająć miejsce w górze tabeli.

Orkan jest jednym z czołowych zespołów łódzkiej klasy A i podobnie jak i w roku ubiegłym będzie przeciwnikiem bardzo groźnym. Na 16-tu graczy zgłoszonych do mistrzostw ma on 14-tu wychowanków. Na tak zdrowych podstawach nie opiera się żaden klub klasy A w okręgu łódzkim. W bramce Orkanu gra Wojciechowski (z Odrodzenia) w obronie Szkudlarek (z W. K. S-u). Na innych pozycjach grają: Witczak, Ślązakowie, Duczyńscy, Millerowie, Owczarkowie, Lewandowski, Woliński, Pawlak, Bartczak i Wałczyk. Orkan posiada dobre tyły i lotny atak, będzie więc miał niejedno do powiedzenia w mistrzostwie.

Robotniczy Widzew przedstawia w roku bieżącym zespół słabszy, niż w roku ubiegłym. Część graczy opuściła szeregi tego klubu, przenosząc się do klubów fabrycznych. Jednakowoż i dziś, Widzew jest zespołem bardzo twardym, trudnym do zwyciężenia, ze względu na znaczne odmłodzenie. Własne, świeżo otwarte boisko przyczyni się bezwątpienia do podniesienia poziomu gry robotniczego towarzystwa. W bramce gra Kuczyński, na obronie Malinowski i Jastrzębski. Pudlarz, Berlowski i Krawczyk to pomocnicy, a Bończyk, Marcinkowski, Nowiszewski, Upłas i Rode — napastnicy. Rezerwowym jest Wielobratek.

Hakoah jest wielką zagadką. Jest to bezsprzecznie najruchliwszy klub Łodzi, rozegrał on od pierwszego stycznia r. b. 15 spotkań. Każdy z graczy przedstawia dużą wartość, całość jednak nie dopisuje. Hakoah jest drużyną eksperymentów i ciągle zmienia swój skład. Obecnie Hakoah jest zlepkiem graczy z kilku klubów. Dokładnego składu nie można ustalić. Najsilniejszy jednak skład tej drużyny wyglądałby następująco: Lipski; Balsam, Zaklikowski; Kuczyński, Fleischer, Siwek; Krajser, Segal, Borosz, Presser, Szarakowiak. Rezerwowi: Jung, Lubochiński, Koplowicz. Jeżeli drużyna wystąpi w swym najsilniejszym składzie, zajmie bezwątpienia czołowe miejsce w tabeli.

Wojskowy Klub Sportowy, jakkolwiek znajduje się dziś w dobrej formie, nie rokuje jednak wielkich nadziei na zajęcie czołowego miejsca. Drużyna doskonała fizycznie, jest bardzo nierówna. Potrafi zwyciężyć silnego przeciwnika i niespodziewanie przegrać z zespołem słabym. W bramce gra Kotlicki były gracz PTC. Najlepszą częścią drużyny to obrona Fliegel (b. gracz Orkanu) i Strzelczyk. W pomocy widzimy: Szczepaniaka, Cabana i Usielskiego, w ataku zaś: Kaczmarka I, Płońskiego, Klimczaka, Gierszmana i Łuczaka. Z wymienionych Caban, Płoński, Klimczak i Łuczak przewyższają znacznie swoich kolegów.

Union stracił wiele cennych jednostek na rzecz wojska i znajduje się dziś w słabej formie. Technicznie, drużyna Unionu jest dobra, brakuje jej jednak ducha zwycięstwa. Union posiada doskonałą parę obrońców i pracowitą pomoc, niezdecydowany jednak atak. W bramce grają na zmianę: Pilc i Frontczak, w obronie widzimy Durke i ułaskawionego przez amnestję Kirszbauma. W pomocy grała: Welnic, Steinke i Strauch. W ataku: Dalke, Hoffman, Fiedler II, Bersch i Werner. Jako rezerwowi figurują: Elwald, Potocki, Sauer i Hilper. Union nie budzi wielkich nadziei na przyszłość.

Benjaminek klasy A Bieg jest wielką niewiadomą. Mamy wrażenie, że drużyna ta nie podoła ciężkim 22 meczom mistrzowskim. Za mało ma jeszcze rutyny. Bieg gra ambitnie od gwizdka rozpoczynającego zawody, do końca meczu. To byłoby wszystko, co można o tym, skądinąd dobrze zapowiadającym się zespole powiedzieć.

Na czoło klubów prowincjonalnych na plan pierwszy wysuwa się Burza, która została obecnie wzmocniona przez graczy katowickiej Diany. Skład Burzy wraz z rezerwowymi jest następujący: Werner; Baier, Rauchert; Wojciech, Krzemiński, Górski, Otto; Wildeman II, Zerfas, Galer, Snopek, Lauer, Wildeman I. Do czołowych piłkarzy zaliczeni są: Baier, Krzemiński, Górski, Otto, Galer, Wildeman II i obaj przybysze: Wojciech i Snopek.

PTC jest dziś w lepszej formie, niż w roku ubiegłym, czy jednak zdoła się uchronić tym razem od spadku trudno przewidzieć. PTC rozporządza następującymi graczami: Nowiski; Woźniak, Michalak, Rzadziński, Krzymuski, Siuda; Szymański, Kostowski, Wyppych, Kacalak i Knul. Jako rezerwowi figurują: Zubert, Karbowiak i Markiewicz.

Sokół zgierski jest dziś o klasę silniejszy, niż przed rokiem, posiada liczny rezerwuar graczy (zawodnicy z Orledia). Pozatem zasilił tę drużynę Skurczyński, były gracz ŁKS-u.

Reasumując, klasa łódzka piłkarstwa jest wyrównana. Kto będzie mistrzem, a komu los każe pożegnać się z klasą A narazie trudno przewidzieć. Mistrzostwo powinni jednak zdobyć Turyści.

Kto da więcej!

Mistrzostwa Polski przedmiotem licytacji

Od naszego korespondenta lwowskiego otrzymaliśmy wiadomość treści wręcz fascynującej. Brzmi ona jak następuje: W.O.Z.L.A. zawiadomił L. O. Z. L. A. o gotowości zrezygnowania z organizacji tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostw Polski na rzecz Lwowa, o ile LOZLA nie dalej jak do 25-go maja złoży tytułem odszkodowania na rzecz magistratury warszawskiej 1,500 zł. Niedotrzymanie terminu płatności uważałby WOZLA za zwolnienie go z propozycji.

Związek lwowski wyraził zasadniczo zgodę na przyznanie Warszawie pewnego odszkodowania, zaproponował jednak ze swej strony sumę o połowę niższą, t. j. złotych 650.

Tyle nasz korespondent. My jednak pozwolimy sobie ten cenny dokument historyczny zaopatrzyć kilku komentarzami. Zacznijmy od tego, aby zarząd P. Z. L. A. coprędzej odebrał związkowi warszawskiemu prawo zorganizowania mistrzostw Polski w roku bieżącym. Jeżeli Panowie ci zatracili do tego stopnia poczucie, jak wielkim zaszczytem dla każdego okręgu musi być otrzymanie mandatu na zorganizowanie mistrzostw, przecierpią jedynie „poważną stratę finansową" i na tem koniec.

Co innego, że można doprawdy wyjść z podziwu, jak szybko ludzie w życiu organizacyjnem jałowieją. Wszak na oczach ciągle mamy przykłady ile to trudu, pociągnięć dyplomatycznych i właśnie... pieniędzy kosztuje to czy inne państwo zaszczyt urządzenia mistrzostw Europy w jakiejś dziedzinie sportu. A wszak dla związku okręgowego mistrzostwa Polski są właśnie tą samą kategorją zaszczytu, jak dla związku państwowego—mistrzostwa Europy.

Do zaszczytu tego doprawdy warto dołożyć. Ale zarabiać! Fe!!

Jeśli jednak zdaniem P.Z.L.A. niezwykłe pociągnięcia finansowe związku warszawskiego są na miejscu, zgłaszamy projekt, aby na mistrzostwa Polski ogłaszać doroczny przetarg. Pociągnięcie takie mogłoby nawet zaimponować ekstrawaganckiej Ameryce.

Bo wyobraźmy sobie tylko taki obrazek: przewodniczący walnego zgromadzenia P.Z.L.A. wchodzi na trybunę z młotkiem licytacyjnym w ręku.

— Ogłaszam przetarg na tegoroczne mistrzostwa Polski. Zaczynamy od 500 złotych.

— Kto da więcej? Po raz pierwszy...

Takie załatwienie sprawy zneutralizowałoby w zarodku wszelkie kwasy, jakie dziś mogą żywić poszczególne związki okręgowe do P.Z.L.A.

Bo i jakże — mistrzostwo to nie zaszczyt, lecz poprostu intratna synekura, to tytuł, do którego przywiązane jest 1.300 zł. I to w roku 1930-ym; za rok może być już trzy tysiące.

Dlaczegóż ta cenna „premja mistrzowska" ma przypaść właśnie Warszawie — że tkwi najbliżej „ołtarza" związkowego?

Tembardziej, że jeśli chodzi o cenę — mistrzostwa naprawdę są więcej warte. My sami dalibyśmy ze dwa tysiące.

SKRZYNKA POCZTOWA

Idem, Lwów. Są to reguły dość przestarzałe i obalone przez doświadczenie. Abrahams, mistrz Olimpjady, miał ponad 180. Jedynie w płotkach wzrost odgrywa rolę poważną, choć nie decydującą. Niech Pan uprawia dalej swe ulubione punkty. Radzimy porozumieć się z p. Jacobsenem, trenerem lwowskiego O. Z. L. A.

P. E. Zb., Włodzimierz Wol. Polecamy Panu dzieła o Olimpjadzie (dr. Polakiewicza, wydawnictwa szwajcarskie i niemieckie), pozatem dr. Peltzera, „Wie trainiere ich Leichtathletik", oraz podręcznik amerykański Mac Murphyego. Najlepiej wszakże wyjaśni to Panu jeden z trenerów lekkoatletycznych, bawiących w Polsce, lub któryś z wykwalifikowanych skoczków wwyż. Styl Osborna jest bowiem powszechnie znany.

P. W. Br., Wilno. „Przegląd Sportowy" może Pan zaprenumerować na miesiąc. Koszt — 2 zł. 40 gr. Zmiana adresu nic nie kosztuje. 300 mtr. — Weiss 37.2, 500 mtr. — Korolkiewicz 1:08.6, 1000 mtr. — Foryś 2:34.1, bieg godzinny — Freyer 17.279.2, sztafeta 4 x 200 mtr. — AZS (Warszawa) — 1:34.8, 100, 200, 400, 800 — Warszawianka 3:27.6, kula oburącz 24.77 — Heljasz, dysk oburącz — 75.945 Szydłowski, oszczep oburącz 90.75 Szydłowski. Porządek nie jest ustalony. Turnieje zapaśnicze nasuwają dużo wątpliwości co do rzetelności walk.

P. Kleczkowski, Rawek. Książka taka — p. Junoszy, ma się niedługo ukazać. Naturalnie.

P. Edw. War., Warszawa. Poruszymy tę sprawę.

Piłkarze angielscy na kontynencie

Dwa mecze z Niemcami i Austrją

Reprezentacja Anglji rozegra dwa spotkania w Europie. 10 maja grają Anglicy w Berlinie z Niemcami, 14 maja w Wiedniu z Austrją. Ponieważ mecze te są traktowane oficjalnie, należy się spodziewać, że tym razem Anglicy nie potraktują ich jako rozrywki urlopowe (zwłaszcza, że angielski sezon piłkarski nie będzie jeszcze zakończony) i wreszcie będziemy mogli porównać klasę środkowo-europejską z najlepszą klasą zawodową Anglji. Prawdopodobne jest, że reprezentacja Anglji, wystąpi w składzie, który pokonał Szkocję.

Doroczne spotkanie lekkoatletyczne Cambridge — Oxford zaakcentowało znów przewagę Cambridgu w sporcie uniwersyteckim Anglji, który, tak jak i w roku ubiegłym, zwyciężył w stosunku 8:3. Wyniki poszczególne były następujące: 100 y. Rinkel (C) 10,1, 440 y. Neame (C) 51, 880 y. Gutteridge (C) 1:58,2, 1 mila Gornes (O) 4:22,4, 3 mile Pumphrey (O) 14:58,6, 120 i 440 y. płotki Tisdall (C) 15.8 i 56.6. Skok wdal Revans (C) 709, wwyż Gordon (O) 183. Tyczka Ogilvie (C) 350. Kula Wallace (C) 12,47.

8 m. 22 s. na 3000 mtr. osiągnął Ritola na jednym z biegów w hali amerykańskiej. Jest to wynik świetny. 1500 mtr. wygrał Moore w 4:04,4; 600 y. Martin w 1:14.

Najlepszym sportowcem Włoch jest słynny płotkarz Luigi Facelli, który otrzymał nagrodę Costamagna za wyniki ubiegłego roku. Zaszczytu owego dostąpili dotąd lotnicy: Ferrarin, de Bernardi, de Pinedo, słynny pisarz d'Annunzio, pogromca kanału Tiraboschi, oraz Frigerio, który przysporzył Włochom w chodzie dwa zwycięstwa olimpijskie. Najlepsze wyniki Facelliego, niepokonanego w roku ubiegłym, są: 110 mtr. płotki — 14.8, 400 mtr. płotki — 52.4.

Do mistrzostw świata w Montevideo, które zostały zbojkotowane przez Europę, staje niechętnie i Ameryka Południowa. Ostatnio odmówiło swego udziału Peru. Ameryka północna wysyła team zawodowy.

Spotkanie Austrja — Czechosłowacja o puhar amatorski Europy środkowej odbędzie się 11 maja, a więc jednocześnie z meczem Polska — Węgry w Wels (Austrja).

W piłkarstwie bałkańskiem wrze. Związek jugosłowiański, urzędujący dotąd w Zagrzebiu, został przeniesiony do Belgradu, a gdy Kroaci nie chcieli się zgodzić na ów rewolucyjny krok Serbów, zostali uspokojeni przez policję, która zamknęła ich lokal klubowy. Zagrzeb nie uznał jednak nadal związku belgradzkiego i na znak protestu nie dał do reprezentacji, rozgrywającej z Bułgarją pierwszy mecz o puhar bałkański, swych graczy. Reprezentacja musi się więc ograniczyć do Serbów.

Również w Rumunji jest coś nie w porządku. Oto związek piłkarski zdyskwalifikował nagle swego prezesa dr. Medeanu. Wytworzyła się więc w puharze bałkańskim ciekawa sytuacja. Zarówno bowiem prezes puharu—Medeanu, jak i jego sekretarz — Minoli z Zagrzebia, są zdyskwalifikowani przez swe związki państwowe.

W wielkim turnieju piłkarskim w Genewie, przy udziale mistrzów 12 państw (28 czerwiec—8 lipiec) weźmie ze strony austrjackiej udział Vienna, a z czeskiej Slavia.

Mistrzem Argentyny został klub Boca Junior, który tytuł ten zdobył dopiero w trzeciem spotkaniu z San Lorenzo, wygrywając w stosunku 3:1. Dochód z trzech meczów wyniósł około 20.000 dolarów.

Little, były trener piłkarski Warszawianki, obejmuje kierownictwo słynnej drużyny niemieckiej Bayern (Monachjum).

Madison, Holm, Mac Kim

Trzy gwiazdy pływactwa amerykańskiego

Deszcz rekordów światowych spadł na mistrzostwach pływackich Ameryki. Dość powiedzieć, że rekordy pobito we wszystkich konkurencjach. Bohaterką była szesnastoletnia Helen Madison z Seattle (Waszyngton), która ustanowiła cztery rekordy i udowodniła, że jest największym fenomenem pływackim świata. Swą najgroźniejszą rywalkę Josephine Mac Kim, pływaczkę świetną, pokonała ona na krótkich dystansach o 6 y., a na dłuższych o 20 y.

Wyniki Madison były następujące (w nawiasach rekordy światowe): 50 mtr. — 31 (31), 100 y. 1:00,8 (1:00,9), 100 mtr. 1:08 (1:09,4). 220 y. 2:35 (2:40,6). 500 y. 6:16,4 (6:32). Mac Kim miała 100 y. — 1:03,4, 220 y. 2:39,6, 500 y. 6:31, a więc też lepiej od rekordu, a na 300 y. ustanowiła rekord światowy 3:40.

Niemniejszym fenomenem okazała się drobniutka, ważąca zaledwie 48 kgr. (Madison ma 176 wzrostu i zbudowana jest jak chłopiec), Eleanor Holm, specjalistka od crawlu grzbietowego. Miała ona na 50 mtr. 37,4 (dawny rekord 39), 100 y.—1:12 (1:13,4), 300 y. trzema stylami — 4:16 (4:22,4), druga Lambert miała 4:19,6.

Również w sztafetach padły rekordy światowe. 300 y. trzema stylami wygrał zespół Madison, Holm i Mac Kim w czasie 3:38,8 (dawny rekord 3:45,8), 400 y. New Jork 4:19,4 (4:23,8).

Jedynie na 100 y. na piersiach rekord oparł się atakowi Geraghty, która musiała się zadowolić czasem 1:21,4. W skokach wygrała Coleman przed Rawls. Mistrzynią indywidualną została Madison 15 pkt. przed Holm 10 pkt. i Mac Kim 9 pkt.

Mistrzostwa pływackie Europy zostały ostatecznie odwołane. Jako ich surogat, zostanie rozegrany w Norymberdze turniej waterpolowy sześciu państw: Niemiec, Węgier, Francji, Belgji, Szwecji i Austrji.

Szereg nowych rekordów pływackich ustanowili Finlandczycy. Na 200 mtr. na piersiach Rheingold miał 2:53,9, na 400 mtr. st. dow. Tiilikanen 5:25,8, 100 mtr. nawznak Blaberg 1:18,4. Pozatem 100 mtr. wygrał Vainio w 1:05,8, a 100 mtr. pań Lindberg 1:21,9. Jak widzimy, Finlandja i na tem polu zdystansowała już Polskę.

Mistrzostwa bokserskie Czechosłowacji przyniosły w finałach wyniki następujące: w. musza Vobnasil bije Snajdra, w. kogucia Jelinek bije Cervenka, w. piórkowa Dvorak wygrywa walkoverem, gdyż finalista Krob uszkodził sobie rękę; w. lekka Jiral bije Skalickyego, w. półśrednia Novak bije Stekla, w. średnia Pekoc zwycięża wskutek dyskwalifikacji Skrivanka, w. półciężka Ostruzniak wygrywa walkoverem, z powodu kontuzji Veika, w. ciężka Ambroz bije Anderta.

Carnera odniósł już piętnaste zwycięstwo, nokautując murzyna Cidby w 76 sek. drugiej rundy.

Larry Gains, świetny bokser kanadyjski, który święcił ostatnio wiele sukcesów w Europie, pobity został w 6 rundzie przez nokaut Niemca Wagenera. Gains w swej obecnej formie [illegible]

DWA SUKCESY ŁODZI

Szermierze zwyciężają Poznań 2:1

Zażarta walka. Rimler i Mirowski—najlepszemi klingami

Trzeci międzymiastowy mecz szermierczy Poznań — Łódź zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej, po bardzo zażartej walce w stosunku 14:13. Mecz stał na dość wysokim poziomie technicznym. Barwy Poznania reprezentował Akademicki Związek Sportowy, barwy Łodzi — Wojskowy Klub Sportowy. Mecz odbył się przy bardzo nikłem zainteresowaniu publiczności.

Łódź wygrała dwie konkurencje: floret i szable, przegrywając honorowo w szpadzie. W drużynie zwycięskiej na plan pierwszy wysunął się mistrz Karol Rimler, w szabli i szpadzie, będąc nieco słabszy jedynie we florecie. Na 6 walk Rimler wygrał 4, podobnie, jak i doskonale się zapowiadający Mirowski. Zadanie swe spełnił również Kazimierczak, który odniósł dwa zwycięstwa. Zawiódł natomiast zupełnie Wolski, który nie wygrał ani jednego spotkania. Słabo również zaprezentował się Dawidczyński i Wiśniewski. Zespół łódzki wystąpił bez chorego Kuźnickiego. W drużynie poznańskiej najlepszym zawodnikiem okazał się Mniejżyński, dobrze się również spisali Więcławski i Szczygieł.

W pierwszej konkurencji, a mianowicie we florecie—zwyciężyła Łódź w stosunku 5:4. Mniejżyński (P.) pokonał Dawidczyńskiego (Ł.) 5:3. Mirowski (Ł.) — Więcławski (P.) 5:3. Szczygieł (P.) — Rimler (Ł.) 5:4. Więcławski (P.) — Dawidczyński (Ł.) 5:4. Mirowski (Ł.) — Szczygieł (P.) 5:4. Mniejżyński (P.) — Rimler (Ł.) 5:3. Dawidczyński (Ł.) — Szczygieł (P.) 5:2. Rimler (Ł.) — Więcławski (P.) 5:0. Mirowski (Ł.) — Mniejżyński (P.) 6:3.

Szpada: Szczygieł (P.) — Wolski (Ł.) 3:1. Mniejżyński (P.) — Kazimierczak (Ł.) 3:2. Rimler (Ł.) — Więcławski (P.) 3:0. Mniejżyński (P.) — Wolski (Ł.) 3:0. Kazimierczak (Ł.) — Więcławski (P.) 3:0. Rimler (Ł.) — Szczygieł (P.) 3:1. Więcławski (P.) — Wolski (Ł.) 3:1. Szczygieł (P.) — Kazimierczak (Ł.) 3:2. Poznań wygrywa w stosunku 5:4. Stan meczu 9:9.

Szabla: Wiśniewski (Ł.) — Wasowski (P.) 5:3. Mniejżyński (P.) — Mirowski (Ł.) 5:3. Gaiewski (Ł.) — Szczygieł (P.) 5:4. Mniejżyński (P.)— Wiśniewski (Ł.) 5:3. Mirowski (Ł.) — Szczygieł (P.) 5:4. Gaiewski (Ł.) — Wąsowski (P.) 5:2. Kazimierczak (Ł.) — Szczygieł (P.) 5:4. Mniejżyński (P.) — Gaiewski (Ł.) 5:3. Wasowski (P.) — Mirowski (Ł.) 5:2. Łódź wygrała 5:4.

W rezultacie więc Łódź zwyciężyła 2:1, stosunek zdobytych punktów 14:13.

Ponadto odbyły się dwa spotkania rezerwowych zawodników: w szpadzie Dąbrowski (P.) pobił Kazimierczaka (Ł.) 3:1, a we florecie Wolski (Ł.) pokonał Czaplickiego (P.) 5:4.

Organizacja zawodów dobra. Sędzia główny mjr. Marszałek sędzia dobry. Sędziowie poznańscy wykazali zbyt mało stanowczości i znajomości rzeczy.

Triumf Ł. K. S-u nad Garbarnią 5:1

Wspaniała gra Durki i Króla. Bramkarz gości bez formy

Zawody te miały niespodziewanie sensacyjny i niezwykle emocjonujący przebieg. Zwolennicy gospodarzy oczekiwali gorącej walki i nikt nie przypuszczał, że potrafią oni uzyskać tak zaszczytny wynik. Tak dobrze dysponowanego ŁKS-u już dawno nie widzieliśmy; wszystkie jego linie pracowały od początku do końca bardzo ambitnie i skutecznie. I chociaż wielu graczy czerwonych nie mogło wytrzymać tempa gry w jednakowej formie, ofiarność jednak sprawiła, iż wynik zawodów z pierwszej jego części nie tylko został utrzymany, ale nawet podwyższony.

Garbarnia coprawda zaprezentowała się już nie jako groźny kandydat na mistrza Polski z roku ubiegłego, ale w każdym bądź razie jako jeden z silniejszych zespołów Ligi i uzyskanie przez ŁKS takiego wyniku należy uważać za sukces niezwykły. Przyznać trzeba, że w wielkiej mierze zawinił tu bramkarz gości, który tracił głowę w każdej dosłownie sytuacji.

Do zawodów tych przystąpiły drużyny w następujących składach.

Garbarnia: Wojciechowski; Konkiewicz, Mazur; Nagraba, Wickowiak, Augustyn, Mazur, Joksz, Rechowicz, Pazurek, Bator.

Ł. K. S.: Mila; Cyll, Gałecki; Pegza, Trzmiel, Jasiński; Durka, Kubik, Tadeusiewicz, Król, Feja.

Do przerwy wybitna przewaga ŁKS, który gości ciągle na połowie Garbarni, wytwarzając niezliczone sytuacje podbramkowe. Pierwsze minuty przynoszą odrazu ładny atak gospodarzy, kończący się silnym strzałem Króla na aut. Bezpośrednio potem, już w 7 minucie dostaje piłkę Durka i z pięknej centry uzyskuje pierwszą bramkę. W 17 minucie Durka bije korner przytomnie wyzyskany dobrym strzałem przez Tadeusiewicza. Zachęcony tym sukcesem ŁKS prze dalej, nie pozwalając gościom dojść do głosu. Mila w tym okresie gry był zupełnie niezatrudniony. Doskonale pracuje na prawem skrzydle Durka, który miał dobry dzień. To samo trzeba powiedzieć o Królu, który się z dnia na dzień poprawia. Jego niebezpieczne wypady zmuszają raz po raz Wojciechowskiego do interwencji. Jeden z takich wypadów kończy się w 27 minucie silnie strzeloną bramką. Na minutę przed końcem pierwszej połowy Gałecki traca piłkę ręką stojąc przed polem karnem. Sędzia dyktuje rzut karny zamieniony przez Joksza na bramkę.

Po przerwie zawody stały już na niższym poziomie. ŁKS zmęczony narzuconem poprzednio tempem opada na siłach. Garbarnia natomiast porzuca defensywę a atak jej nawet mile rozczarowuje nagłym zrywem. Widać, że chce ona za wszelką cenę uzyskać zmianę wyniku, jednakże nie udaje się to, mimo energicznego naporu na bramkę Ł. K. S., dzięki dobrej grze obrony, a zwłaszcza Gałeckiego. Tymczasem Ł. K. S. jakkolwiek gra dość nieplanowo i chaotycznie, zdołał jeszcze uzyskać dalsze dwie bramki w 25 minucie ze strzału główką Króla i w 42 minucie ze strzału Feji. Sędzia p. Pacz-

Walka dwu filarów Ligi

Walka niepokonana w Krakowie przez Wisłę po zaciętym boju 1:1

Piękna i słoneczna pogoda, oraz tłumy widzów, oczekujących z napięciem rozpoczęcia zawodów między obecnym a byłym mistrzem Ligi, zdawały się być zapowiedzią pięknych i emocjonujących zawodów. Na emocji faktycznie niezbywało, lecz w znaczeniu ujemnem. Gra była bowiem zbyt często przerywana kontuzjami graczy, z których jedna — Kotlarczyka II była najprzykrzejsza. Zaznaczyć jednak należy, że gra była wprawdzie ostra lecz prowadzona w granicach dozwolonych, a kontuzje były raczej dziełem przypadku, niżli rozmyślności. Gorzej tutaj wyszła Wisła, gdyż skontuzjonowany boleśnie w głowę Kotlarczyk II nie brał przez blisko kwadrans udziału w grze.

Gra obu drużyn naogół nie zadowoliła, a wynik jest wiernem odbiciem jej przebiegu. Do pauzy lepszą była drużyna gości, natomiast po pauzie przygniatającą przewagę miała Wisła.

Przewagę swą zawdzięczali krakowianie jak zwykle wspaniałej grze pomocy i Pychowskiego, lecz również i fałszywej taktyce Warty. Poznaniacy bowiem nie silili się w drugiej połowie na atakowanie przeciwnika, lecz uparli się w utrzymaniu wyniku 1:0.

Warta była drużyną więcej wyrównaną, z której jedynie wybijał się Fontowicz. Swą niedzielną grą udowodnił on, że zaliczyć go należy do naszych najlepszych bramkarzy. Jemu, a także i obciążonym ogromem pracy tyłom zawdzięcza Warta, że przeszło półgodzinne „gniecenie" Wisły nie przyniosło wyższych strat. W pomocy dominował — głównie do pauzy — Wojciechowski, który potrafił unieruchomić środek napadu gospodarzy. W ataku najszybszym i najenergiczniejszym był Radojewski, niestety drużyna grała więcej stroną lewą, gdzie Staliński okazał się mało obrotnym. Najlepszym strzelcem okazał się Przybysz, reszta ataku przeciętna.

Atak Wisły wymaga absolutnie rewizji. W jego obecnym składzie, nawet przy tej świetnej pomocy krakowian, niewiele zdziałać będzie można. Reyman zatracił swój piękny strzał i niezliczoną ilość świetnych piłek zaprzepaścił. Lubowieckiemu brak rutyny i odpowiedniej wagi. Adamek jest dalekim od swej normalnej formy. Dobre momenty miał czasami Czulak i niekiedy Balcer.

Prawdziwą przyjemnością jest oglądanie gry pomocy Wisły. Faktycznie atak Warty w drugiej połowie tylko trzy razy potrafił minąć tę linię gości. Przy tej ilości piłek, jaką atak od tej pomocy otrzymuje, można przy lepszej dyspozycji strzałowej wygrać nie jeden, a parę meczy.

Pychowski miał do pauzy wiele roboty: Koźmin miał momenty piękne, ale też często zawodził. Przy stracie bramki nie był on bez winy.

Skład drużyn: Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski, Adamek, Czulak, Reyman, Lubowiecki, Balcer. Warta: Fontowicz, Nowicki, Flieger, Przykucki, Wojciechowski, Szerfke I, Radojewski, Kniola, Szerfke II, Przybysz, Staliński.

Bramka Wisły pada zaraz z początkiem gry. Po obronionym w 1 min. przez Wartę rzucie rożnym, piłka dostaje się Stalińskiemu, którego bieg i centrę otrzymuje Szerfke, obok źle wybiegającego Koźmina. Naciskany Szerfke zdołał jednak lekko kopnąć piłkę w kierunku niebronionej bramki.

W 19-ej minucie następuje zderzenie się Kotlarczyka II z Przybyszem i Wisła gra w dziewiątkę, cofając Czulaka do pomocy. W tym okresie Warta przeważa. Strzały Przybysza broni Koźmin. W 30 min. wchodzi mocno obandażowany Kotlarczyk. W tej chwili ostry strzał zatrzymuje z trudem tuż przed bramką Koźmin. Tempo gry znacznie słabnie i stan gry do pauzy pozostaje bez zmiany.

Po pauzie przebieg gry w zupełności się zmienia. Zaraz z początkiem uzyskuje Wisła 3 rzuty rożne, lecz mimo przewagi, anemja ataku bije w oczy. Napad kombinuje bez końca nawet pod bramką, a co jest strzelone, to albo wyłapuje świetny Fontowicz, albo mija znacznie bramkę przeciwnika.

Warta zmęczona stara się utrzymać wynik ściągając większość graczy pod bramkę, albo wykopując piłki na aut. Kotlarczyk II przechodzi czasowo do ataku i w tym czasie (36-ta minuta) wykorzystuje nareszcie Lubowiecki jedno z niezliczonych podań pomocy i półwysokim strzałem w róg wyrównuje.

Teraz role się zmieniają. Warta za późno przechodzi do ataku, lecz brakujące parę minut do końca nie może już zmienić zasłużonego naogół wyniku.

Sędzia p. Słomczyński przedstawił się w swej najlepszej formie. Widzów około 6.000.

Rk.

Zjazd Towarzystw Kolarskich

Dn. 13 b. m. odbył się w Tow. Cykl. w Warszawie na Dynasach zjazd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Bodalskiego i wyborze na przewodniczącego inż. Kurzewskiego z Poznania, przystąpiono do rozpatrywania porządku dziennego.

Z ważniejszych uchwał należy podkreślić następujące: 1) do Biegu Dookoła Polski mogą być dopuszczeni zawodnicy tylko pełnoletni i ci małoletni, którzy posiadają zaprawę w postaci ukończenia jednego z poprzednich Biegów Dookoła Polski, 2) postanowiono stworzyć komisję egzaminacyjną i regulaminu dla komisyj sędziowskich i wprowadzić egzaminy w ciągu 1930 r., 3) wysyłać przynajmniej po jednym zawodniku torowym i szosowym na Mistrzostwa Świata, 4) wniosek „Unionu", popierany przez Lwowską Okręg. Kom. Wojew., o stworzenie obozu jeźdźców zawodowych upadł znaczną większością głosów.

Do Zarządu Z. P. T. K. zostali wybrani: prezes M. Bodalski (ponownie i jednogłośnie), vice-prezesi R. Lange i A. Thiele (ponownie), członkowie zarządu M. Orłowski, P. Wojtkiewicz, J. Wadowski (W. T. C.), J. Bednarski, kpt. Olczak, Żuk (Legja), Kurzewski, (Poznań), Pobudejski (A. K. S.), Adamowski (Lwów), Otto (Żyrardów), Skiba (Śląsk), Choczner (Kraków).

53 bramki

padły już w mistrzostwach Ligi

Po jednej niedzieli spokojniejszej co do sensacyj ligowych— ubiegła dała miłośnikom piłkarstwa znowu masę tematu do dyskusji.

Na plan pierwszy wysuwa się powtórna porażka wicemistrza Ligi Garbarni. Wprawdzie mecz miał miejsce w Łodzi, lecz przegrana w stosunku 1:5, poważnie każe wątpić o obecnych możliwościach drużyny, która w ub. roku zrobiła tak zawrotną karjerę.

ŁKS bijąc Garbarnię 5:1 dokonał swojego rodzaju rekordu u progu sezonu, gdyż atak łodzian nigdy nie słynął z wielkich walorów strzeleckich.

Wojna warszawska zakończyła się pewnem zwycięstwem Polonii i udowodniła raz jeszcze, że Malik i Pazurek potrafili uczynić z tej drużyny groźnego przeciwnika dla wszystkich.

Cracovia bijąc Czarnych we Lwowie utrzymała się na czele tabeli nadal, dzięki walkowerowi z Polonią, mając wszystkie mecze wygrane.

Dużą niespodzianką wreszcie były dwa nierozstrzygnięte wyniki 1:1 w Krakowie i Kr. Hucie. Warta, wywożąc z boiska Wisły jeden punkt, podkreśliła swe aspiracje do ponownego zdobycia tytułu mistrza, a Legja oddając punkt słabemu Ruchowi... zawiodła znowu wszystkich miłośników piłkarstwa.

Po czterech kolejkach ligowych w tabeli prowadzi bezapelacyjnie Cracovia bez punktów straconych do czasu ostatecznego załatwienia sprawy przegranego meczu z Polonią (0:1), tuż za nią kroczy Warta, która straciła jednak już 3 pkt.

Najgorzej narazie zapowiada się sytuacja Ruchu, Garbarni i Warszawianki. Biorąc pod uwagę ich wyniki i formę wykazaną, trzeba je chwilowo uważać za maruderów ligi.

Oto szczegółowy stan tabeli:

	gry	pkt.	br.
1. Cracovia	3	6:0	8:1
2. Warta	4	5:3	9:5
3. Ł. T. S. G.	3	4:2	6:5
4. Wisła	2	3:1	4:2
5. Ł. K. S.	2	3:1	6:2
6. Polonia	4	3:5	6:8
7. Pogoń	1	2:0	5:0
8. Warszaw.	4	2:6	4:12
9. Legja	1	1:1	1:1
10. Ruch	3	1:5	1:7
11. Czarni	1	0:2	1:2
12. Garbarnia	2	0:4	2:8

Mistrzostwa klasy A

Mistrzostwa krakowskiej klasy A przyniosły wyniki następujące: Wawel — Olsza 4:1. Wawel przewyższał przeciwnika ambicją i szybkością. Bramki strzelili Węglowski (2), Rut i Drąg, dla Olszy — Walczyk. Legja — Podgórze 2:0. Sensacyjna porażka mistrza Krakowa. Mecz nie został ukończony z powodu wdarcia się na boisko publiczności. Korona — Krowodrza 6:1. Po nerwowym początku, Korona opanowała boisko i zdobyła bramki przez Stankusza (3), Syrka, Zdunia i Wołoszyna. Dla Krowodrzy bramkę strzelił Labuzek.

W meczach towarzyskich Makabi—Sparta 0:0. Makabi miała przewagę. Wisła I-b — Garbarnia I-b 2:1. Znaczna przewaga Wisły po przerwie.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A przyniosły niespodziankę w postaci przegranej Hasmonei z Polonią przemyską w stosunku 1:3. Do pauzy lwowiacy przeważali i zdobyli bramkę przez Seidla. Polonia wyrównała ze strzału Siudy. Po pauzie przewagę ma Polonia, gdyż Hasmonea gra w 10-kę, a nawet w 9-kę. Bramki strzelają Bulek i Tyszarski. Polonia grała dobrze, zwłaszcza niebezpieczny był atak. Hasmonea słabsza niż zwykle; zawiedli bramkarz i boczni pomocnicy. Dobrzy byli obrońcy i Seidel.

Lechja — Świteź 5:1. Bramki dla zwycięzców strzelili: Kobel (3), Rusiecki, Czudżak; dla Świtezi — Migas. Ukraina — Janina (Złoczów) 1:0. Ukraina przeważała taktycznie i zgraniem. Janina zawodziła pod bramką. Punkt zdobył Kobziar. Czarni I-b — Resovia 6:1. Bramki zdobyli: Twardowski (4), Papiórkowski i Grabowiecki. Pogoń I-b — Pogoń (Stryj) 3:1. Bramki Tarczyński, Kucharski i Motylewski.

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi przyniosły nową sensację w postaci drugiej niespodziewanej klęski Turystów do Orkanu w stosunku 2:3. Słabej grze fioletowych przeciwstawił Orkan dużą ambicję. Union podzielił się punktami z WKS-em — wynik 1:1. Na parę minut przed końcem Union prowadzi jeszcze 1:0. Hakoach, po bardzo ładnej grze pokonał Widzew 1:0, przyczem jedyną bramkę zdobył Borosz, któremu PZPN zezwolił już na grę. Meczowi temu przyglądało się dwa tysiące widzów. ŁKS I-b pokonał Bieg 4:1. W Pabjanicach Burza wygrała walkowerem z ŁTSG I-b. W meczu towarzyskim, ligowy zespół ŁTSG bez Winschego i Bergmana pokonał Burzę 3:1.

W mistrzostwie kl. B Hasmonea zwyciężyła Pogoń 4:1. Na przedmeczu gracze Pogoni pobili sędziego. O mistrzostwo kl. C Widzewska Manufaktura grała z Jutrzenką na remis 2:2.

Mecze ligi śląskiej przyniosły wyniki następujące: Pogoń — K. S. 07 Siemianowice 2:2, K. S. 06 (Katowice) — Kolejowy 5:1. Naprzód — Dąb 7:1. A. K. S. — Śląsk 2:1.

Inne kluby na znak protestu przeciwko utworzeniu ligi śląskiej spotkań nie rozegrały.

Cambridge pokonał po raz 41-szy Oxford w dorocznym wyścigu ósemek na Tamizie. Osada Oxfordu prowadziła cały prawie czas i przegrała na finiszu o dwie długości. Czas zwycięzców 19 m. 9 s., jest lepszy od zeszłorocznego.

Rozgrywki eliminacyjne tennisistów angielskich przyniosły niespodziankę w postaci przegranej Austina do Lee w stosunku 6:3, 12:10, 6:8, 4:6, 2:6. Gregory pokonał Oliffa 6:4, 7:5, a Sharpe Perryego 6:4, 6:1, 6:4. W grze podwójnej Austin, Kingsley pokonali parę Gregory, Colins 4:6, 6:3, 6:4, 7:5, a Crole Rees, Eames — Kingsley, Perry 7:5, 6:4, 6:2.

Nowi mistrzowie pięściarscy Anglji noszą nazwiska następujące: Pardoe, Mizler, Duffield, Waples, Broomann, Mallin, Murphy, Stuart.

Sezon motocyklistów poznańskich

Ze względu na Międzynarodową Wystawę Komunikacyjno-Turystyczną tegoroczny sezon w Poznaniu będzie szczególnie bogaty. Pierwszą imprezę będzie wyścig płaski o charakterze lokalnym. Następną — „kilometre lance". W początkach maja rozegrany zostanie raid dokoła województwa poznańskiego na dystansie do 100 km. W imprezie tej startować będą mogli tylko jeźdźcy lecencjonowani w Polskim Związku Motocyklowym. Na drugą połowę maja wyznaczony został 5 — 10 km. wyścig płaski pod Poznaniem o charakterze ogólno-polskim.

W „Grand Prix" w Katowicach weźmie udział elita poznańskich motocyklistów z Turkiewiczem, Koszczyńskim, Mandeltem, Malickim na czele.

„Konkurs paliwa", polegający na przejechaniu największej ilości kilometrów przy zużyciu najmniejszej ilości paliwa, odbędzie się w dniu 22 czerwca, poczem rozegrany zostanie po raz pierwszy w kraju na wzór zagranicy „bieg naprzełaj" w okolicach Poznania. Do biegu tego dopuszczeni będą jeźdźcy z całej Polski.

Punkt kulminacyjny osiągnie sezon w czasie od 20 lipca do 3 sierpnia, podczas Międz. Wystawy Komunik.-Turyst. W tym okresie urządzi „Unja" na „arenie" b. P. W. K. — tor płaski t. zn. „dirt track" ściśle według wzorów i instrukcyj otrzymanych z Anglji, z najnowszemi urządzeniami technicznemi. Na tym nowozbudowanym torze odbędzie się szereg niezmiernie ciekawych zawodów, jak: wyścig parami, bieg maszyn z przyczepkami, wyścig kilkugodzinny, popisy akrobatyczne, wyścig maszyn francuskich, angielskich i t. d. — W tym czasie odbędzie się również w Poznaniu Międzynarodowy Zjazd gwiazdzisty.

Bezpośrednio po rajdzie rozegrany zostanie „wyścig jubileuszowy" z okazji 15-lecia „Unji". W sierpniu wezmą członkowie Unji udział w wyścigu tatrzańskim, 8 września staną znów do wyścigu o puhar mistrza województwa poznańskiego na trasie Poznań — Bydgoszcz — Poznań, który będzie zarazem doskonałym treningiem przed mistrzostwami Polski, które odbędą się w tydzień później w Grudziądzu.

Wilno

Program lekkoatletyczny

Lekkoatleci wileńscy rozpoczęli sezon 13-go kwietnia biegiem naprzełaj na dystansie 3—4 klm. w Zakrecie. Pozatem kalendarzyk lekkoatletyczny przedstawia się następująco: 3. 5. Bieg sztafetowy 10x1 klm, 10. i 11. 5. Zawody na odznakę PZLA., 18. 5. Drużynowy bieg o puhar red. Słowa, 7., 8. 6. Mistrzostwo okręgu kl. B i C pań i panów, 14, 15. 6. Mistrzostwo okręgu w klasie A.

21. 22. 9. Mecz lekkoatletyczny Wilno — Górny Śląsk w Wilnie, 6. 7. Dzień sztafet pań i panów, 3. 8. Pięciobój panów i trójbój pań, 16 i 17. 7. Dziesięciobój panów, 14 9. Odznaka PZLA. 7. 9. Pięciobój pań.

21. 22. 6. Mecz lekkoatletyczny Wil- L. A. 5. 10. Bieg naprzełaj na dystansie 5 klm. w Zakrecie. 19. 10. Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski w Zakrecie.

Pozatem rozegrany zostanie mecz międzymiastowy w Warszawie Wilno — Warszawa, termin tego spotkania nie został jeszcze ustalony przez W. O. Z. L. A.

Ostrovia sprowadza na święta wielkanocne wrocławską drużynę Breslau 08.

Naprzód (Lipiny) sprowadza na dzień 3 maja do Król. Huty Fortunę z Lipska. Następnego dnia z gośćmi walczyć będzie Amatorski K. S.

Morawska Slavia będzie gościć u Pogoni w d. 21. IV. r. b

Na froncie gier sportowych

W mistrzostwach Warszawy w grach sportowych nie odbyło się kilka meczów z powodu nieprzybycia wyznaczonych sędziów.

W hazenie Grażyna zagrała o klasę lepiej, niż tydzień temu z Polonią i po zajmującej grze pokonała Skrę 6:3. Zwłaszcza poprawiona linja napadu, z Grabicką na środku, a Sadkowską i Lubecką na skrzydłach, wykazała bardziej celową i skuteczną grę. Mało ciekawe, z powodu zbyt rażącej przewagi zwycięzców, spotkanie AZS-u z Absolwentkami P. I. W. F., wygrał AZS w stosunku 8:0. Mecz Warszawianka — Polonia, z powodu karygodnej nieobecności wyznaczonego sędziego, rozegrano jako towarzyski, przyczem wygrała Polonia 4:0 (0:0).

Jedyny mecz siatkówki męskiej między najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego, AZS-em i Polonią wygrał pierwszy po dogrywce 30:28 (14:15). Gra była bardzo piękna i na wysokim technicznym poziomie. Siły przeciwników absolutnie równe, a o wyniku zadecydowało raczej szczęście. Inne mecze nie odbyły się.

W koszykówce męskiej spotkanie YMCA — Skra nie doszło do skutku. Polonia zadebiutowała w mistrzostwach pięknem zwycięstwem nad Varsovią w stosunku 31:1. Mecz drugich drużyn również wygrała Polonia 28:12. Spotkanie AZS-u ze Strzelcem rozegrano przy wybitnej przewadze akademików z wynikiem 42:12.

W spotkaniach towarzyskich Polonia zwyciężyła Skrę 41:1, a Polonia II w Klarysewie wygrała z miejscową Spartą 24:4.

Eliminacyjna runda mistrzostw Krakowa w szczypiorniaku dała dotychczas nast. wyniki: Sokół — Legja 3:0; Sokół — YMCA 5:1; Wawel — Wisła 4:3; drużyna Wisły stawiła nadspodziewany opór. Cracovia — Legja 2:2; Cracovia z pięciu rezerwowymi grała b. słabo. Makabi — Wawel 3:2; Gra z lekką przewagą Makabi. Wawel — Jutrzenka 11:0. Cracovia — Sokół 6:4. Sokół prowadzi 10 minut po pauzie 3:0. Cracovia nadała jednak grze zabójcze tempo i strzeliła sześć bramek. Publiczności kilkaset osób.

Nieudany start ligowy Legji

Ruch zdobywa pierwszy punkt

Start Legji w tegorocznych mistrzostwach ligowych nie wypadł pochlebnie. Pięta achillesowa drużyny wojskowych — ich napad, osłabiony brakiem Nowrota i pozbawiony Łańki okazał się niezdolnym do przeprowadzenia akcyj, któreby zmusiły świetnego bramkarza Ruchu — Krämera do kapitulacji.

Zresztą szanse gości wyrównał w znacznej mierze Ruch, stając do walki bez najlepszego swego napastnika, zastąpionego przez Obtułowicza.

Wojskowi przeżywają obecnie wyraźny okres depresji: nie wyczuwa się w ich grach siły psychicznej i woli zwycięstwa.

Ich napad zestawiony w składzie Wypijewski, Przeździecki, Ciszewski, Joszke, Cichecki, a wsparty o pomoc Szaller, Cebulak, Nowakowski i trio obronne Ziemian, Martyna, Skwarczyński potrafił doprowadzić zaledwie do kilku groźniejszych sytuacyj podbramkowych.

Całość gry psuł obustronnie fatalny teren, na którym nie było mowy o prawidłowej technice piłki.

Bramkę dla gości uzyskał Wypijewski, a dla Ruchu — najlepszy jego gracz Peterek. Sędzia p. Korngold z Krakowa.

Z różnych dziedzin

Rewanżowy mecz bokserski między fabrycznemi drużynami Geyera i Kruschender, przyniósł ponownie zwycięstwo Geyerowi w stosunku 8:4. Obie drużyny zrobiły znaczne postępy. Zawodnicy Geyera mieli dużą przewagę.

W. musza: „K. E." zdobywa 2 pkt. w. o., gdyż Szefl się nie stawił. W. koguciа: Kluszczyński (G.) bije po zażartej walce Kłysa; w. lekka: Angerman (G.) nokautuje po 1 m. 20 s. Wójcika, w. półśrednia: Malec (G.) zwycięża pewnie Olejnika, w. średnia: Kuropatwa (K. E.), po wyrównanej walce zwycięża Kucharskiego, w. półciężka: Majer (G) pewnie bije Sadżaka na pkt.

Zawody bokserskie w Grudziądzu z udziałem gości z Łodzi i Bydgoszczy, zgromadziły liczną publiczność. Wyniki były następujące:

w. papierowa: Korzep (G) wygrywa pewnie z Adaszkiewiczem (B); w. musza: Flaum (B.) ma nieznaczną przewagę nad Falkowskim (G); Majewski (G) — w. lekka wypunktowuje Borowicza (B) — w. kogucia, trzykrotnie posyłając go na deski; w. piórkowa: Dojas (B) nokautuje w I rundzie Langowskiego (G); w. lekka: Jabłoński (Łódź) pewnie wygrywa z Kroszem (G): w. półśrednia: Trzonek (Łódź) bije Czarneckiego (G); w. półciężka: Czarnecki (G) nokautuje w III rundzie Wurma (Łódź). Zawodnicy łódzcy zdobyli sobie sympatję publiczności.

Drużynowy bieg na przełaj Pogoni 4x3000 m o puhar wędrowny rozegrano przy współudziale 4 drużyn. Zwycięstwo odniosła drużyna Pogoni I. w składzie Jaworski, Oberc, Hnatyk i Sawaryn uzyskując czas 51:18,02. Drugie miejsce zajęła Lechja w czasie 53:10, trzecie Pogoń II.

Bieg naprzełaj Polonii katowickiej wygrał Kusociński, przebywając trasę 5 klm. w czasie 16:08,8.

Bieg naprzełaj „R. K. S. Legji" krakowskiej zgromadził na starcie 19 zawodników. Zwyciężył, jak się ogólnie spodziewano, Czubak (Wawel) czas 12:13, co na fatalną trasę 3200 m. i jeszcze gorszą pogodę jest niezłe, 2) Kosiarz (Wawel), 3) Michalik (Legja), 4) Modzelewski (Wisła, Zakopane), 5) Gorzeński (Wisła), 6) Ryba (Wawel).

Bieg naprzełaj w Gnieźnie, organizowany przez kolejowe przysposobienie wojskowe, odbędzie się dnia 4-go maja. Trasa 3.500 mtr., wędrowna nagroda — puhar.

Chełm Lub. 7 p. p. Leg.—W. f. p. w. 3:2. Mecz rewanżowy. Wojskowi z 4 rezerwowemi. Pokonani w składzie wzmocnionym, do przerwy byli przeciwnikiem równorzędnym. Po przerwie wojskowi mieli przewagę. Z powodu deszczu mecz trwał tylko 75 m.

Białystok. Pierwszy bieg naprzełaj (2,300 mtr.) wygrał Kuźmicki 7:18,2, 2) Bucho (Grodno), 3) Pietuch. W zawodach strzeleckich zwyciężył Załęski przed Zarożnym.

Częstochowa. Rada miejska preliminowała 100.000 zł. na dalszą budowę stadjonu miejskiego. Mistrzostwa piłkarskie Kiel. ZOPN rozpoczęły się w Zagłębiu Dąbrowskiem 30 marca, w Radomiu 5 kwietnia, a w Częstochowie 13 kwietnia.

Kraków

Kalendarz kolarski

Terminarz kolarski Krakowa przedstawia się w roku bieżącym następująco: Krakowski Klub Cyklistów i Mot. organizuje w czasie świąt Wielkanocnych 3 dniowy wyścig „Dookoła Województwa Krakowskiego". Następnie idą kolejno wyścig 100 km. o Mistrzostwo miasta Krakowa urządza R. K. S. Legja. Mistrzostwa Polski na szosie na dystansie 200 km. — organizuje Ilustrowany Kurjer Codz. Mistrzostwo górskie Kraków — Zakopane — spoczywa w rękach Z. K. S. Makabi.

Najdłuższy wyścig w Polsce jednoetapowy 300 km. Kraków — Lwów, urządza Krakowski Okręgowy Związek Kolarski z Lwowskiem Tow. Kolarzy. Metal Tarnów urządza bieg Tarnów — Krynica, K. S. Garbarnia okrężny bieg 120 km. o puhar „Marco". — W dniu 3 maja zamierza zorganizować W. K. S. Wawel sztafetę do Marszałka Piłsudskiego. Do tego dojdzie jeszcze wyścig 100 km. o mistrzostwo województwa krakowskiego i cały szereg imprez mniejszych o lokalnem znaczeniu.

Do ciężkoatletycznych mistrzostw Polski rozgrywanych w Krakowie 20 i 21 b. m. zgłoszonych jest zgórą 200 zawodników. Niektórzy z nich zgłosili próby bicia rekordów w podnoszeniu ciężarów. Największe szanse na powodzenie mają Wajngarten i Minc z Łodzi.

Andrzejewski (Sokół — Kraków) wstąpił do Pogoni katowickiej.

Listy do „Przeglądu Sportowego" z Paryża

Motocykl szybszy niż samochód

Sensacyjny wyścig pod Argenteuil

Paryż, w kwietniu.

Z nastaniem wiosny, zaczyna się sezon jednego z najbardziej popularnych sportów we Francji — sportu motocyklowego. Tutejsze firmy motocyklowe dają tak dogodne warunki spłat, że kupno maszyny jest dostępne dla szerszych warstw. Pozatem wpisowe do wyścigów jest minimalne, co, o ile wiem, stoi w przeciwieństwie do wysokiego wpisowego, wymaganego przy tego rodzaju imprezach u nas. No i oczywiście, stan dróg tutejszych jest wymarzony dla motocyklizmu.

We Francji zaczyna się sezon od prób szybkości na małych dystansach. Jest to jakby sprawdzenie sił i umiejętności kolarzy przed wielkiemi imprezami, mającemi nastąpić, jak np. wyścig dookoła Francji.

Jedna z takich prób odbyła się w Argenteuil pod Paryżem. Kręta, dość wąska, asfaltowana szosa, pnie się tam pod górę na przestrzeni 1800 metrów, a na ostrych wirażach motocyklista może zdać egzamin ze swej umiejętności. Francuski klub motocyklistów urządza na tym terenie zawody doroczne już od roku 1912. Ze względu na tradycję wyścigu i pierwszą próbę w sezonie, wyścig wywołał duże zainteresowanie i szosa wiodąca z Paryża do Argenteuil już od rana była zatarasowana licznemi wehikułami. Udział zawodników bardzo liczny, bo prawie sto maszyn stanęło do konkursu, a każdy z uczestników miał prawo do 3-ch prób.

Odrazu można zauważyć wielką brawurę w jeździe Francuzów, ich wielką rutynę przy braniu wiraży z osiąganiem na nich maximum szybkości, oraz umiejętne stosowanie zmiany biegów przy jeździe pod górę.

Rzucają się też w oczy różne systemy brania wiraży z punktu widzenia uniknięcia ewentualnego wypadku. Niektórzy jeźdźcy wyciągają nogę, szykując ją jako ewentualną podporę, co jednak zmniejsza szybkość na wirażu. Bardziej brawurowi wysuwają jedynie kolano w stalowym ochraniaczu. Gdyby stracili równowagę — wtedy upadają na kolano, a motor wyskakuje z pod nich. W ten sposób szybkość jazdy prawie się nie zmniejsza, a przy ewentualnym upadku motocykl nie przygniata jeźdźca.

Motocykle stawały we wszystkich kategorjach, to jest od 75 ccm. do 1000 ccm. Pełny triumf odniosły maszyny Motosacoche, osiągając przeciętny czas 92 klm. na godz. na 1800 mtr. drogi górskiej. Czas ten w porównaniu z czasami osiąganymi u nas na górskich drogach jest wprost świetny.

W wyścigach brały również udział motocykle z wózkami. Naprawdę ciekawą rzeczą było obserwować zgranie jeźdźców z maszyną. Trzeba było widzieć, jak pasażer z wózka prawie cały zawieszony wychylał się na wirażu dla zachowania równowagi.

Miłą niespodzianką po wyścigach motocykli była próba szybkości kilkunastu samochodów wyścigowych. Charakterystyczne, że nawet wóz 3 litr. Bugatti nie mógł zdobyć na górskiej drodze lepszego czasu od motocykla, osiągając średnio 80 klm. na godz.

Również kilka cyklecarów 3-kołowych ubiegało się o pierwszeństwo. Można było zauważyć trudności, jakie wozy tego rodzaju mają przy zachowaniu równowagi na zakrętach; były one też w większości wypadków zarzucane.

Ogólne wrażenie wyścigu w Argenteuil: masowy start, świetne wyniki, zainteresowanie publiczności było imponujące.

Kazimierz Gryżewski.



BIEG NAPRZEŁAJ W BERLINIE
o mistrzostwo armji Rzeszy niemieckiej zgromadził ponad 300 uczestników. Na finiszu walczyło 2 rywali.

Francuskie klingi biją włoskie

Rewelacje akademji szermierczej

Paryż, w kwietniu.

Trudno sobie wyobrazić bardziej podniosły nastrój, niż ten, który panował na akademji szermierczej włosko-francuskiej. Sala Wagram przeszła przez jakąś cudowną metamorfozę. Miejsce każdotygodniowych spotkań bokserskich, gdzie panuje specyficzna publika paryska, zmieniło się w salę balową.

Przyjeżdża minister wojny, powitany hymnem narodowym, wśród widzów ambasador włoski, generalicja i wiele wybitnych osobistości. Nastrój jakby na przyjęciu galowem, a nie na zawodach sportowych. W środku sali zestawione podłużne 20-metrowe podjum dla szermierzy. Wieczór zaczyna się meczami między Francuzami. W walce na florety Arnoux bije ex-mistrza akademickiego Picot 10 na 9. Jak widać z wyniku, klasa wyrównana. Stary rutyniarz George zwycięża na szpady pułkownika Perot, szampiona armji europejskiej, w stosunku 10:8. George, nie pierwszej już młodości wyróżnił się świetną szkołą i doskonałą pracą nóg.

Następuje pierwsze spotkanie między narodowe w walce na florety. Po odegraniu hymnów, na podjum staje prześliczny Włoch Veratti, szampion uniwersytecki Italji. Wysoki, piękny, doskonale zbudowany, o klasycznych, regularnych rysach. Veratti jest szalenie szybki. Gardere, mistrz Francji, więcej opanowany nerwowo, wygrywa po równej walce 10:8. W szpadach spotkał się Rousset z Terlizzinim, zdobywcą II-ej nagrody na konkursie w Nicei. Walka obfituje w wesołe momenty. Francuz zachował widocznie tradycje przodków, operuje szpadą, jak sam muszkieter d'Artagnan. Przy każdym ataku wydaje jakieś bojowe okrzyki. Walka znów prawie równa. Rousset bardziej rutynowany wygrywa 10:9. Drugie spotkanie na szpady wygrywa ex-mistrz Francji (na florety) Comrot z ex-mistrzem Włoch Minolim (10:8). Włoch cały czas prowadzi, jednak nerwowo załamuje się pod koniec meczu i ulega.

W szablach Piot bije zdecydowanie mistrza wyższych uczelni Italji Rustellego (10:6); w następnej parze Labatut, mistrz Francji, walczy na szpady z Riccardim, mistrzem Włoch. Francuz wygrywa pierwszą połowę, Riccardi w drugiej połowie skupia się i prowadząc ostrożną walkę, wyrównuje i wygrywa 10:9. Najciekawszem spotkaniem było ostatnie na florety. Naprzeciw siebie stają Cattiau, mistrz Europy (I nagroda na ostatnim turnieju w Nicei) i szermierz włoski o międzynarodowej sławie — Marzi. Walczyli oni ze sobą niedawno i Francuz wygrał. Walka niebywale zacięta. Zawodnicy chwilami spotykają się prawie czołami po atakach. Widać, że każdemu z nich szalenie zależy na zwycięstwie. Są to szermierze rutynowani, obliczający zgóry każde posunięcie, bojąc się fałszywego kroku. Walka równa, każdy kolejno osiąga po punkcie. Po 25 minutach zmagania stan jest 9:9. Wreszcie bohaterski wypad Francuza przynosi mu z trudem wywalczone zwycięstwo.

W przerwach między walkami odbyły się ciekawe atrakcje. Oto pokazowa walka dwuch muszkieterów w malowniczych kostjumach, przeplatana okolicznościową deklamacją z pięknego dramatu Rostanda „Cyrano de Bergerac". Pozatem 8-letni chłopczyna („cudowne dziecko") wspaniale wygrywa na bębnie pobudki wojskowe z epoki napoleońskiej. Wstawki te były bardzo pomysłowe i zupełnie na miejscu, gdyż przypomniały one jakby dzisiejszemu pokoleniu o starych rycerskich tradycjach i podniosły jeszcze więcej uroczysty nastrój.



O PUHAR KRÓLA HISZPANJI
walczyły w Los Angeles yachty. Zwyciężył Levis Luckenbach na „Marin", który wdzimy na zdjęciu.

AUTOMOBILIZM

Segrave, król kierownicy

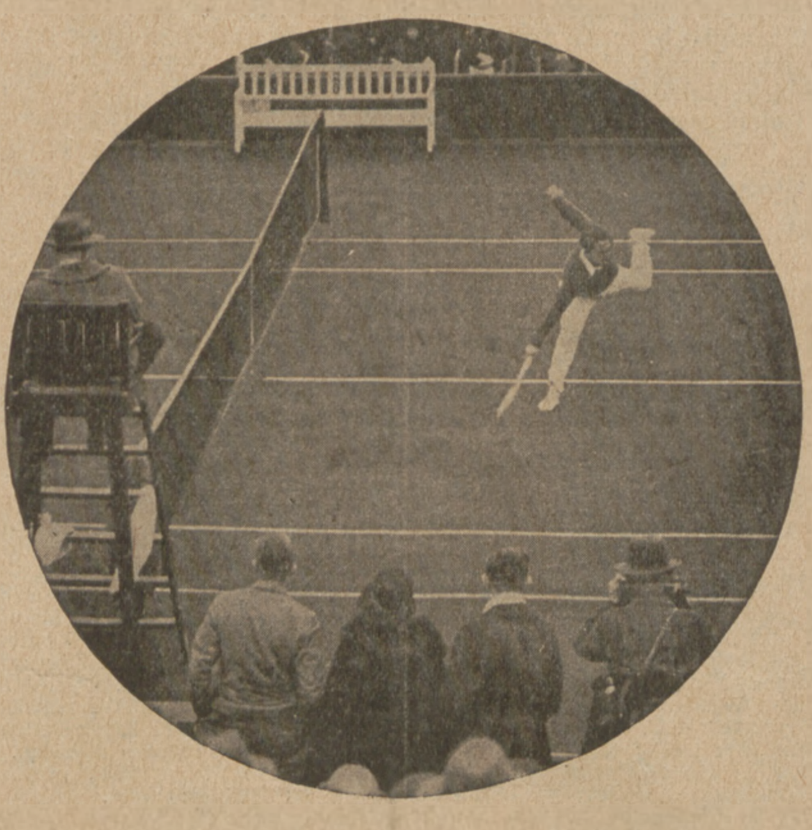
Rekordzista światowy mjr. Segrave, zapytany o korzyści jakie przynoszą rekordy, odpowiedział, iż bezwarunkowo wysiłki te nie giną bez echa. Przyczyniają się do udoskonalenia produkcji, a tem samem podnoszą przeciętną standardową masę.

Wprawdzie zwykły śmiertelnik nawet marzyć nie może o osiągnięciu na swym wozie choćby połowy szybkości rekordowej, albowiem wymaga to specjalnej konstrukcji samochodu, wykluczającej możliwość używania go do... załatwiania interesów po mieście. Wyobraźmy sobie wózek, który już na pierwszym biegu daje sto kilkadziesiąt kilometrów na godzinę! Ładnie by się spisywał w tłoku innych pojazdów! Pomijając tę niedogodność samochody rekordowe czyli tzw. recordsbraker'y budowane są wyłącznie z myślą osiągnięcia jaknajwiększej szybkości; trwałość ich jest dość znikoma. Nawet wozy o mniejszych ambicjach, a więc różne „ptaszki" sportowo-wyścigowe, mając silnik o szybkich obrotach, wymagają dużej pieczołowitości. Biada temu, kto zapomni o przepisanych obrotach i zmniejszy „gaz": motor zaprotestuje momentalnie, zarzucając świece oliwą. Dlatego niektórzy złośliwcy w ten sposób określają ten gatunek wozów: są to samochody nie tyle bardzo szybkie, ile raczej nie mogące posuwać się powoli.

Określenie to jest cokolwiek niesprawiedliwe, gdyż wózki te daleko mniej męczą się przy swojem maximum, niż wozy o wolniejszych obrotach.

Jednakowoż nie ulega wątpliwości, że coraz wyższe rekordy szybkości przyczyniają się do podniesienia maximum chyżości wozów seryjnych. Ongiś 100 na godz. było szybkością wyścigową, dzisiaj większość wozów zbliża się do tego punktu, a nawet przekracza go. Dla normalnej pracy motoru dobrze jest mieć pokaźną „rezerwę mocy" (reserve de puissance): jeśli maszyna którą jedziemy z szybkością 90 km/g., wyciąga do 120 — mamy „rezerwę" 30 km./g., co zapewnia chód równy i wysiłek niemęczący silnika.

Autostrady w Niemczech. Korzystając ze znacznej liczby bezrobotnych, przystąpiono do budowy autostradu z Kolonji do Bonn na przestrzeni 20 km. Jezdnia (12 m. szerokości) nie będzie miała żadnych skrzyżowań. Projektuje się w przyszłości przedłużenie drogi do Düsseldorfu.



NAJLEPSZA RAKIETA NIEMIEC.
Daniel Prenn (z pochodzenia Polak), trenuje z zawodowcem Najuchem (również z pochodzenia Polakiem) przed spotkaniem z Anglją o puhar Davisa

Puhar Davisa

zaprząta wszystkich

Francja rozpoczyna też przygotowania do puharu Davisa. W pierwszym rzędzie troskę wzbudza gra podwójna. Pod uwagę wchodzą pary Brugnon, Cochet i Boussus, de Buzelet. Na mistrzostwach Francji grać będzie nadto para Borotra, Lacoste, a gdyby Lacoste wystąpić nie mógł, zastąpi go Glasser.

W dalszym ciągu eliminacyjnych rozgrywek angielskich Gregory, Collins pokonali Oliffa, Perry 6:3, 6:4, 6:3, a Crole Rees, Eames — Kingsleya, Lee 6:3, 6:1, 4:66.2.

W Ameryce rozgrywany jest teraz turniej w Orleanie przy udziale najlepszych rakiet Stanów Zjednoczonych. Wyniki tego turnieju będą podstawą do wystawienia reprezentacji puharowej. (Tilden, jak wiadomo, w grach strefy amerykańskiej w każdym razie udziału nie weźmie). W grze podwójnej Lott, Doeg pokonali w finale van Ryn, Crama 6:0, 6:2, 6:2.

W turnieju w Le Ciotat (Riviera) Rogers pokonał Froitzheima 4:6, 6:3, 8 : 6.

Reprezentacja tennisowa Szwecji, która gra 3, 4 i 5 maja w Zagrzebiu z Jugosławją, wystąpi w składzie: Oestberg, Ramberg, Garell. Wygrana Szwedów nie ulega wątpliwości.

Richards wygrał mistrzostwo tennisowe Ameryki dla zawodowców (Floryda), bijąc Hestona 6:0, 7:5, 6:3.

Szermiercze mistrzostwa Czechosłowacji przyniosły wyniki następujące: floret 1) Beznoska, 2) Jungmann, 3) Mikala. Szpada 1) Jungmann, 2) Tille, 3) Beznoska, 4) Podhala. Szabla 1) Benedik, 2) Klein, 3) Beznoska, 4) Jungman.

Piłkarski mecz pań Francja—Belgja rozegrany w Antwerpji, zakończył się zwycięstwem Francuzek w stosunku 4:0. Ponieważ tylko te państwa uprawiają ten conajmniej oryginalny sport, możnaby nazwać ten mecz mistrzostwem świata.

Tennisiści rumuńscy

na mecz z Polską

Nicolas Mishu, pierwsza rakieta Rumunji, jest graczem o marce międzynarodowej. Już w r. 1919 zdobył mistrzostwo w Monte Carlo, w r. 1919 i 1920 był mistrzem Riviery i trzykrotnie był mistrzem Cannes. Trzy razy grał Mishu w finałach gry podwójnej mistrzostw świata na kortach ziemnych, a cztery razy doszedł do półfinału.

Zwyciężył on w r. 1923 Lacosta, pokonał nadto Goberta, Nortona, Lycetta, Heatha, Austina; do mistrzostw Rumunji stawał dopiero w r. 1929 (poprzednio przebywał ciągle zagranicą) i zdobył zaszczytny tytuł.

Mishu w chwili obecnej jest raczej zachodzącą gwiazdą tennisu rumuńskiego, a pełnię swej formy osiągnął w latach 1923 i 1924.

Georges Poulieff zdobył mistrzostwo Rumunji w latach 1926 i 1927; w 1929 został mistrzem międzynarodowym swej ojczyzny. Pokonał on takich graczy jak Czech Nedbalek, Austrjak Winterstein, Węgier Goncz, Niemiec Frenz.

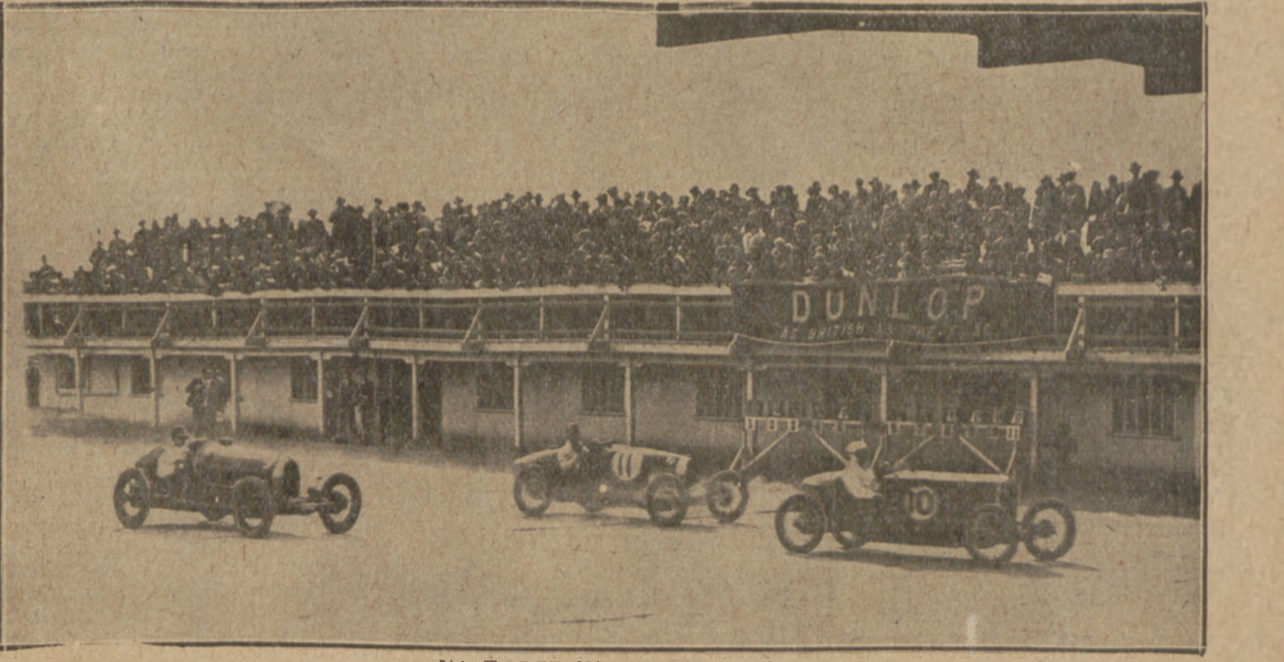
Dwa razy bawił Poulieff w Polsce: zdobył mistrzostwo Krakowa (r. 1926) i grał w meczu Rumunja — Polska we Lwowie (r. 1927), bijąc J. Stolarowa 6:3, 6:3, 6:3, a Marszewskiego 6:3, 3:6, 7:5, 7:7 (przerwany z powodu deszczu); w grze podwójnej wraz z Lupu pokonał Stolarowa, Steinera 6:0, 3:6, 6:3.

Georges Lupu, mistrz Rumunji w latach 1923, 1924, 1925 i 1928, zdobył nadto mistrzostwo Serbji w r. 1926 i mistrzostwo Budapesztu w r. 1927. Pokonał on ze znanych tennisistów — Anglika Greiga, Czecha Marszałka, Belgów Ewbancka i Iweinsa, Węgrów Kirchmayera i Göneza, Włocha de Martino, Marszewskiego (r 1927) 6:2, 5:7, 6:2, 6:3, J. Stolarowa. Przegrał dwa razy na Rivierze (r. 1929) z Warmińskim, dając mu wyrównanie — 15 i z M. Stolarowem (r. 1929).

Drużyna ta jest najsilniejszym zespołem, jaki Rumunja może wystawić. Że nie jest jednak silny, świadczy o tem przegrana zeszłoroczna z Belgją 0 : 5.



BERLIN — KOTBUS — BERLIN
Uczestnicy kolarskiego biegu szosowego przybywają na metę.



NA TORZE W BROOCKLAND
Otwarcie sezonu automobilowego w Anglji na klasycznym torze.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI